

Tomasz Kurpierz

**HENRYK**  
**SŁAWIK**  
**1894–1944**

Górnośląski Sprawiedliwy  
wśród Narodów Świata



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Katowice 2021

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Katowicach, 2021

**Recenzent:** Ryszard Mozgol

**Projekt graficzny:** Bogusław Nikonowicz (Niko Studio)

**Podziękowania:** Wiesław Leszczyński (Muzeum Stutthof)

**Wykorzystano zbiory:** Centralnego Archiwum Wojskowego Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie, Archiwum Państwowego w Katowicach, Oddział w Pszczynie, Śląskiej Biblioteki Cyfrowej, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Fortepan (Węgierskie Archiwum Cyfrowe), Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Ikonograficznego Muzeum Stutthof w Sztutowie (Niemiecki Nazistowski Obóz Koncentracyjny i Zagłady 1939–1945) oraz osób prywatnych: rodziny Antallów, Heleny i Leona Bialeckich, Tadeusza Chciuka-Celta, Zbigniewa Kutermaka

**Zdjęcie na okładce:** Ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie

**Wydawca:** Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Katowicach

**Druk:** Wydawnictwo Dukle, Bytom

**ISBN:** 978-83-8229-390-6

# Spis treści

- 5** Wprowadzenie
- 9** Robotnik, żołnierz i powstaniec
- 19** Redaktor odpowiedzialny
- 23** „Siłacz”
- 27** Wydawca i redaktor naczelny
- 33** Polityk socjalistyczny
- 41** W obliczu wojny
- 45** Na gościnnej węgierskiej ziemi
- 53** Na czele Komitetu Obywatelskiego
- 67** „Ratować polskich obywateli bez względu na ich wyznanie i pochodzenie”
- 72** „Zadanie bezwarunkowo miłe Bogu”
- 74** Sierociniec w Vácu
- 81** Ocaleni
- 83** Więzień i męczennik
- 88** Przywrócona pamięć
- 93** Bibliografia

# Biuro Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości

Warszawa, Al. Ujazdowskie 1.

## KWESTIONARIUSZ



dla otrzymania dyplomu i legitymacji.

Biuro Komitetu wysyła dyplom wraz z odznaczeniem i legitymacją po otrzymaniu od odznaczanego wypełnionego własnoręcznie i czytelnie kwestionariusza.

Leg. Nr. 34187 25/13718 Nazwisko S ł a w i k pseud. G

Zarządzenie P. R.

z dn. 27. czerwca 1938 r.



O ile zamężna - nazwisko rodowe /  
Imię Henryk  
Zawód dziennikarz  
Data urodzenia (dzień, miesiąc, rok) 15.VII.1894r.  
Imiona rodziców Jan i Weronika  
Nazwisko rodowe matki Sobocikówna  
Miejsce urodzenia: Szeroka  
Miasto /  
Wieś /  
Gmina Szeroka  
Powiat pszczyński  
Województwo śląskie

Data wpłacenia za odznaczenie zł 19,- dnia 13.IX. 1938 r.

„ „ za legitymację zł 2,- dnia 13.IX. 1938 r.

Posiadane polskie odznaczenia śląska wstęga waleczności I.klasy i złoty krzyż zasłu  
gi

Jakie otrzymał odznaczenie Niepodległościowe:

Krzyż Niepodległości z mieczem \*)  
 Krzyż Niepodległości  
 Medal Niepodległości

Data Zarządzenia Prezydenta R. P. umieszczona na zawiadomieniu 27. czerwca 1938r

Dokładny adres obecny: (miasto, ulica, wieś, gmina, powiat, województwo, poczta) Katowice, Jana 1

m. 8.

Wypełnia  
Biuro Komitetu.

zł 19,- za odznaczenie wpłacono do Kasy P. K. O.  
poz. 809 dnia 17/9 1938 r.  
Dwa złote za legitymację, wpłacono do Kasy P. K. O. 2  
poz. 809 dnia 17/9 1938 r.  
Odznaczenie wysłano dn. 29 LIST. 1938 r.  
Legitymację wysłano dn. 29 WRZ 1938 r.

Podpis wypełniającego kwestionariusz

H. Sławik

Katowice, dnia 13. września 1938 r.

\*) Niepotrzebne skreślić.

# Wprowadzenie

W marcu 1989 r. do drzwi jednego z katowickich mieszkań zapukał elegancki starszy mężczyzna. Był to Henryk Zvi Zimmermann (1913–2006), prawnik i dyplomata, w czasie wojny uczestnik antyhitlerowskiego podziemia w Polsce, ważna postać izraelskiej sceny politycznej, na początku lat 60. XX w. jeden ze świadków w procesie niemieckiego zbrodniarza wojennego Adolfa Eichmanna. Już od dłuższego czasu poszukiwał on informacji o człowieku, z którym współpracował w czasie II wojny światowej i któremu wiele zawdzięczał. Kilka miesięcy wcześniej Zimmermann zamieścił ogłoszenie prasowe, że poszukuje „p. Sławika, byłego konsula polskiego w Budapeszcie”, który, jak napisał, „dopomógł w ocaleniu wielu Polaków i Żydów”. W 1987 r., korzystając z ocieplenia stosunków polsko-izraelskich, przyjechał wraz z żoną Miriam do Polski, gdzie próbował się czegoś dowiedzieć w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, został jednak odesłany z kwitkiem. Udał się więc

< Ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego  
Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie

do Budapesztu. W polskiej ambasadzie skierowano go do Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej, gdzie pracowała Klára Héjj, wnuczka Józsefa Antalla, w latach 30. i 40. XX w. wyższego urzędnika w węgierskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, z którym Zimmermann współpracował w 1943 i 1944 r. Od niej dowiedział się, że Sławik został zamordowany przez Niemców, ale wojnę przetrwały jego żona i córka. Zamieszczony anons prasowy przyniósł nadspodziewane efekty. Wkrótce przyszedł list od pewnej kobiety, która napisała, że jej babcia знаła żonę poszukiwanego, mieszkającą po wojnie w Katowicach. Była to dość konkretna informacja, ale to drugi list sprawił Zimmermannowi znacznie większą radość. Otóż okazało się, że skontaktowała się z nim Jadwiga Sławik, wdowa po Henryku Sławiku (1894–1944). Chodziło właśnie o tego człowieka, bohatera trzech narodów – polskiego, żydowskiego i węgierskiego, w czasie wojny przez kilka lat prezesa Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech i Delegata Rządu RP do spraw uchodźców w tym kraju. Wraz z węgierskimi i polskimi współpracownikami przyczynił się on do uratowania tysięcy osób, w tym wielu polskich Żydów, szukających wówczas schronienia nad Dunajem, znakomicie organizując jawną i tajną opiekę nad rzeszą wojennych uciekinierów.

Henryk Sławik pochodził z Górnego Śląska. W okresie międzywojennym był tam już postacią dość znaną. Walczył w powstaniach śląskich i aktywnie uczestniczył w kampanii przed plebiscytem, mającym zadecydować o przynależności państwowej tego regionu. W latach 20. i 30. XX w. dynamicznie działał w Polskiej Partii Socjalistycznej, był wieloletnim redaktorem „Gazety Robotniczej”, najważniejszego organu prasowego PPS w województwie śląskim, radnym miejskim i członkiem Śląskiej Rady Wojewódzkiej,

prezesem Syndykatu Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz członkiem wielu komitetów i towarzystw społecznych, przede wszystkim zaś ideowym socjalistą i antykomunistą. W 1939 r. los rzucił go, podobnie jak kilkadziesiąt tysięcy polskich uchodźców, na Węgry, gdzie na skutek niezwykłego splotu wydarzeń stanął na czele polskiego komitetu i z niezwykłym poświęceniem i zaangażowaniem niósł pomoc ofiarom wojny. Czynił to razem z niewielką grupą ludzi, a zwłaszcza ze swoim najbliższym współpracownikiem, wspomnianym już Józsefem Antallem, którego poznał w październiku 1939 r. Antall był pracownikiem, a następnie szefem Departamentu IX węgierskiego MSW, po wojnie zaś krótko piastował stanowisko ministra do spraw odbudowy kraju. Sławik po wkroczeniu Niemców na Węgry w marcu 1944 r. musiał się ukrywać, wpadł jednak w ręce hitlerowców i po brutalnym śledztwie, w czasie którego wykazał się niezwykłym hartem ducha i odwagą, został wywieziony do obozu w Mauthausen-Gusen. Tam 23 sierpnia 1944 r. powieszono go wraz z kilkoma jego współpracownikami. Antall, między innymi dzięki polskiemu przyjacielowi, przetrwał.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny o Henryku Sławiku jeszcze przez jakiś czas pamiętano w Katowicach – w mieście, gdzie działał i mieszkał przez prawie dwie dekady (początkowo jako kawaler, a potem wraz z rodziną – żoną i urodzoną w 1930 r. córką Krysią). Stopniowo pojawiały się też informacje o jego dokonaniach na Węgrzech. Szybko jednak postać ta zniknęła z lokalnej pamięci zbiorowej, a po kilkunastu latach niemal całkowicie o niej zapomniano. Sławik był niepodległościowcem, niezależnym socjalistą i pamięć o nim, podobnie jak o wielu innych wybitnych przedstawicielach tego przedwojennego nurtu politycznego, miała zostać zatarta w komunistycznej Polsce. Przez kilka lat

reprezentował Rząd RP na uchodźstwie, a same Węgry, w czasie II wojny światowej sojusznik III Rzeszy, określane były w propagandzie i historiografii peerelowskiej jako „faszystowski reżim admirała Miklósa Horthyego”, dlatego komunistów w ogóle nie interesowało przypomnianie chlubnych kart w relacjach między obu narodami w tym czasie. W 1989 r., a więc wtedy, gdy Zimmermann przybył do Katowic, nazwisko byłego redaktora „Gazety Robotniczej” i prezesa polskiego komitetu na Węgrzech nic już nie mówiło nawet mieszkańcom tego miasta. Na szczęście rozpoczął się wówczas długi proces przywracania pamięci o tym człowieku<sup>1</sup>.

Jak to się stało, że Henryk Sławik – robotnik pochodzący z Szerokiej (niem. Timmendorf, obecnie dzielnica Jastrzębia-Zdroju), z bardzo biednej chłopskiej rodziny i bez wykształcenia – stał się w okresie międzywojennym ważnym na Górnym Śląsku politykiem i dziennikarzem socjalistycznym, a w czasie wojny na Węgrzech jednym z najważniejszych liderów polskiego uchodźstwa i dokonał wraz ze swym węgierskim przyjacielem Józsefem Antallem i innymi współpracownikami czynów wręcz heroicznych?

---

<sup>1</sup> Szerzej zob. T. Kurpierz, *Henryk Sławik 1894–1944. Biografia socjalisty*, Katowice–Warszawa 2020, s. 13 i n.



# Robotnik, żołnierz i powstaniec

10 marca 1927 r. do znajdującej się w centrum Katowic przy ul. Teatralnej 12 redakcji „Gazety Robotniczej” weszło dwóch mocno wzburzonych oficerów Wojska Polskiego, którzy od razu skierowali się do pokoju redaktora, zwanego odpowiedzialnym. Tam po krótkiej i gwałtownej wymianie zdań doszło do szamotaniny, w ruch poszły pięści oraz krzesło, a po chwili jeden z napastników wycelował w stronę dziennikarza rewolwer. W tym momencie wszedł redaktor naczelny pisma i poseł do Sejmu Śląskiego Józef Biniszkiewicz, co na szczęście ostudziło zapał wojskowych, którzy zaniechali ataku i szybko opuścili budynek. Jak się okazało, napastnikom chodziło o artykuł opisujący dezercję dwóch oficerów z Poznańskiego do Niemiec. Krewcy towarzysze broni w ten dość gwałtowny sposób zapragnęli się dowiedzieć, czy redakcja socjalistycznej „Gazety Robotniczej” krytyczne uwagi na temat ucieczki „rozciąga na wszystkich oficerów z Poznańskiego”.

Zaatakowanym dziennikarzem okazał się właśnie wówczas niespełna 33-letni Henryk Sławik (ur. 15 lipca 1894 r.) – wtedy doświadczony już redaktor i dość znany w regionie działacz socjalistyczny. Codziennosc w „Gazecie

# GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

ARONAMENT: Wiosna w kwiecień i na koniec 3,00 zł, w gminach w Katowicach i na gminach 2,40 zł, pod koniec w 1927 r. 2,00 zł, w gminach 1,50 zł. || CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz pierwszy 100 znaków 40 groszy, w takimże 100 znaków, odwołanie 10 groszy, dla zamieszczonych przez 10 numerów 1000.

Redakcja w KATOWICACH, ul. Teatralna 12. Telefon 1150.  
ms. Redakcja przyjmuje od godz. 11-12 przed południem. —

Kaszo cieżowa: P. K. O. KATOWICE Nr. 300908.  
Telefon KATOWICE Nr. 1150.

Administracja czynna od godziny 7mej rano, do godziny 4mej po południu, bez przerwy. —

Nr 57.

Katowice, piątek, 11 marca 1927 r.

Rok 32.

## Napad dwóch oficerów na redakcję „Gazety Robotniczej“.

### Oficerowie nie mieli słuszności.

W dniu wczorajszym o godzinie 12.30 przybyło do Redakcji „Gazety Robotniczej“ dwóch oficerów ubranych służbowo i zapotrzoczonych w szpicryty. Oficerowie ci, bez jakiegokolwiek przedstawienia się zajęli pozycję agresywną i zaczęli potrazać szpicrytami, z czego obecny redaktor Sławik miał możność domyślić się chęci zaczepki.

Oficerowie zaczęli krzykliwie dopytywać się, czy wiadomo „Gazety Robotniczej“ o udeccenie majora Urbanowicza i porucznika Kowalskiego do Niemiec, redaktor Sławik rozciąga na wszystkich oficerów z Poznańskiego.

Red. Sławik, wiedząc, jak się winien zachować oficer, zwrócił uwagę, że dotychczas jeszcze nie przedstawili się.

Na to oficerów wyjęli z poza marszrętów płaszcza wtytówki i podali, a red. Sławik kazal im podać krzesła, prosząc o dokładne oświadczenie, o co im właściwie chodzi.

Oficerami tymi okazali się: Przyjemski Tadeusz, porucznik 73 p.p. zamieszkały w Katowicach przy ul. Zabiskiej 16 II. p. oraz Paweł Biew, porucznik 73 p.p. zamieszkały w Katowicach, ul. Kociuski 31 I. p.

Na oświadczenie oficerów red. Sławik przedstawił nr. 54 „Gaz. Rob.“ i stwierdził, że redakcji nie chodziło o uogólnianie wypadku, ale przedstawienie dwu konkretnych przykładów udeccenia dwu oficerów z Poznańskiego do Niemiec i zapytał się, czego właściwie przybyli sobie życzą.

W tej chwili wołając, że przyszedł obaj zbież redaktora „Gazety Robotniczej“, uderzyli red. Sławik „rejtajaszem“ w głowę i rękę.

Na takie postawienie sprawy red. Sławik uderzeniem rozdzielił atakujących, ujął krzesło i uderzył nim por. Przyjemskiego. W chwili rozdziel-

lenia por. Biew stoczył na bok ku ośnu, wyciągnął rewolwer i wycelował ze słowami „zastrelę jak psa!“, potem ściągnął rękę, odbezpieczył rewolwer i wymierzył.

W momencie powyższym poseł Binarskiiewicz otworzył drzwi, a por. Przyjemski ręką dał znak por. Biewowi, by nie strzelał. W czasie celowania red. Sławik zasłonił się krzesłem i przytem strącałszy czapkę z orzełkiem por. Biewa na ziemię, jak-najkategoryczniej wezwał najasników do opuszczenia redakcji.

Wtedy wobec foltaków por. Biew podniósł czapkę i z por. Przyjemskim wyszedł z lokalu.

Sprawę skierował red. Sławik na drogę honorową. Zastępcami w tej sprawie są pp. porucznik Zychów, komisarz Buliński, kapitan Baj i porucznik Korman.

W sprawie powyższej wnieśli w Sejmie warszawskim interpelację poseł Binarskiiewicz, zaś władze wojskowe odpowiednio ją zakwalifikują.

W nr. 54 z dnia 8 marca podaliśmy następującą wiadomość:

„Desercja majora W. P. do Niemiec. Oświadc. (Tel. wł.) W piątek przekroczył granicę polsko-

niemiecką major 73 p. Urbanowicz w mundurze, odciążając się w ręce władz pruskich, oraz ofiarując się do sprawiania aspijgostwa na rzecz Niemiec. Major Urbanowicz jest byłym leutnantem pruskim a pochodzi z Poznańskiego. Jest o już drugi wypadek że oficerowie z Poznańskiego zaprzadają się Niemcom. Kowalski pełnił funkcję w wojskowym wywiadzie; po desercji do Niemiec wydał w ręce Prusaków wszystkich Polaków, działających w porozumieniu z polskimi wywiadem.

Ostatni deserter major Urbanowicz był zawieszony w czynnościach za różne nieczyste sprawy, a pomimo tego nie uważał pułkownik Drapella — szef maj. Urbanowicza za wskazane przed czasem unieszkodliwić dożenera, aczkolwiek był poinformowany o wszystkich jego sprawkach.

Trzeźła się stanowczo domagał, by korpus oficerski tu na Śląsku reprezentował najlepiej sprawki, a pomimo tego pod względem służbowym, ale przede wszystkim pod względem etycznym i moralnym. Należałoby się spodziewać, że oficer, który ma tyle greszów na sumieniu, drapnie przy najbliższej okazji do b. Vaterlandu.“

Każdy wobec tego ma możność stwierdzić, że płańtamy „dwuch“ oficerów, a nie „wszystcy“ z Poznańskiego.

### Co mówi opinia publiczna?

Wobec powyższego, jasnego przedstawienia sprawy, opinia publiczna zajęła stanowisko jaknajbardziej krytyczne z powodu zajęcia, bezwzględnie podzielając stanowisko „Gazety Robotniczej“, która ma prawo napisać fakt przejścia dwu oficerów z Poznańskiego do Niemiec i ma

prawo domagać się, by stojący na wyrostku polskim korpus oficerski Wojsk Polskich był porównany takich jak Urbanowicz i Kowalski, w których obronie stawać — to hańba.

Bolesław Mieczkowski.

—12—

◀ „Gazeta Robotnicza”,  
11 marca 1927 r. Ze zbiorów  
Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

➤ Dom, w którym  
urodził się Henryk Sławik.  
Druga od lewej stoi  
jego najmłodsza siostra  
Maria, pośrodku jej syn  
(zdjęcie wykonane  
po II wojnie światowej).  
Ze zbiorów Heleny  
i Leona Białeckich



Robotniczej” na szczęście nie zawsze wyglądała aż tak niebezpiecznie jak w owym dniu. Sprawa zakończyła się zresztą bez większych konsekwencji – oficerowie zostali skazani na karę grzywny. Niemniej jednak Sławik od początku swej kariery dziennikarskiej (redaktorem odpowiedzialnym został w 1922 r.) na własnej skórze wiele razy odczuł, na czym polega praca w opozycyjnym, skromnym socjalistycznym piśmie.

A.

Nr. 45

Tiermündorf am 17. Juli 1894

Vor dem unterzeichneten Standesbeamten erschien heute, der Persönlichkeit nach

be. kommt,  
Der Herr Johann Hanke

wohnhaft zu Tiermündorf Kreis Pöchlarn  
Katholischer Religion, und zeigte an, daß von der  
Personen Hanke geboren  
Lebende keine Person  
Katholischer Religion,

wohnhaft bei ihm

zu Tiermündorf (Gemeinde) im Kreis Pöchlarn  
am fünfzehnten Juli des Jahres  
tausend acht hundert neunzig und vier  
um zwei Uhr ein Kind männlichen  
Geschlechts geboren worden sei, welches

Die Vornamen  
Henrich Heinrich

erhalten habe

Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben  
Johann Hanke

Von Standesbeamte.

In Amtsdienste:  
L. Hanke

Henryk Heinrich Hanke  
z. Geb. am 23. 8. 1894. r.  
Standort: Tiermündorf Pöchlarn  
r. Maria Hanke geb. Widner  
r. Katholisch ev. r. r.  
Zyklus 402/1894

Parlami. am 6. 7. 1894.  
M. Hanke  
Henryk

^ Księga urodzeń, zapis dotyczący Henryka Sławika, 1894 r. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Katowicach, Oddział w Pszczynie



- ^ Timmendorf/Szeroka. Dwór w majątku księcia pszczyńskiego, dzierżawiony przez Waldemara Stampego, prawdopodobnie pierwszego pracodawcę Henryka Sławika. Kościół, w którym bohater biografii był chrzczony dzień po narodzinach. Stara szkoła z 1820 r. Gospoda. Nowa szkoła wybudowana w 1902 r. Ze zbiorów Heleny i Leona Białeckich

Wcześniej miał się różnych zajęć. Pochodził z biednej, chłopskiej, wielodzietnej rodziny i był dziesiątym z kolei dzieckiem w małżeństwie Jana i Weroniki. Pięcioro rodzeństwa Henryka zmarło we wczesnym dzieciństwie lub tragicznie zginęło jeszcze przed jego narodzinami, kolejnych dwoje zmarło w czasie, kiedy był nastolatkiem. Po jego narodzinach na świat przyszli jeszcze siostra i brat. W 1912 r., kiedy w wyniku wypadku zmarł liczący 54 lata senior rodziny, nie żyło już siedmioro z jedenaściorga braci i siostr Henryka. Sławik ukończył jedynie pruską szkołę ludową

(Volksschule) w rodzinnej miejscowości i ruszył w świat w poszukiwaniu zarobku. Jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności znalazł zatrudnienie w pobliskim dworze, gdzie zajmował się między innymi końmi. W najbliższej okolicy nie było jednak perspektyw ani na lepszą pracę, ani na zdobycie choćby kawałka ziemi wystarczającego na utrzymanie siebie, a w przyszłości rodziny, dlatego Henryk zdecydował się na wyjazd. Wiadomo, że w 1912 r. przebywał z dala od rodzinnych stron, w Altonie koło Hamburga. Tam podjął – jak się okazało – jedną z najważniejszych decyzji w swoim życiu, wstąpił bowiem do niewielkiego koła Polskiej Partii Socjalistycznej, skupiającego podobnych emigrantów jak on sam. PPS zaboru pruskiego – bo tak do 1918 r. nazywało się to ugrupowanie – szła nieco inną drogą niż jej bliźniacza partia działająca w Kongresówce. Tam już w momencie powstania w latach 90. XIX w. PPS za jeden ze swoich podstawowych celów postawiła odbudowę niepodległej, a jednocześnie demokratycznej i socjalistycznej Polski. Na Górnym Śląsku i w innych częściach Cesarstwa Niemieckiego członkowie PPS przez lata ściśle współpracowali z Sozialdemokratische Partei Deutschland i dopiero bezpośrednio przed I wojną światową młodzi działacze z Józefem Biniszkieviczem na czele, nowym, charyzmatycznym liderem partii, zdecydowali się na pełną niezależność organizacyjną i programową, podnosząc również hasło niepodległości Polski – czyli wybrali państwo i naród przed walką klasową. To pewnie również przyciągnęło młodego Sławika, który w PPS zaczął zdobywać pierwsze doświadczenia polityczne.

Jego aktywność została przerwana wybuchem I wojny światowej. Powołanie do wojska otrzymali niemal wszyscy zdolni do noszenia broni mieszkańcy Szerokiej. Był między nimi również Sławik, którego wcielono do armii jesz-

cze w 1914 r. Prawie natychmiast został wysłany na front wschodni. Znalazł się w ten sposób wśród około 780 tys. Polaków, którzy w czasie Wielkiej Wojny przelewali krew w niemieckiej armii. W 1915 r. w bitwie pod Mołodecznem został ranny i dostał się do rosyjskiej niewoli. Po opuszczeniu szpitala w Niżnym Nowogrodzie przebywał w obozie w Sreteńsku (Srietensku), w powiecie nerczyńskim w Kraju Zabajkalskim na Syberii. W 1915 r. znajdowało się tam blisko 11 tys. jeńców, umieszczonych w koszarach przy dworcu kolejowym lub w wiejskich chatach. Na ogół nie traktowano ich źle, ale ogromnym problemem były bardzo surowe warunki klimatyczne i poważne braki w wyżywieniu i opiece medycznej. Od 1916 r. żołnierze pracowali w obozowych warsztatach i w gospodarstwie. Po rewolucji lutowej i abdykacji cara Mikołaja II w marcu 1917 r., a szczególnie po przewrocie bolszewickim warunki znacznie się pogorszyły, a wielu jeńców zostało pozbawionych żywności i podstawowych środków do życia. Sławik w Sreteńsku przeżył między innymi epidemię tyfusu, potem burzliwy okres upadku caratu i rewolucji. Był też pewnie świadkiem agitacji bolszewików, którzy próbowali nakłonić jeńców wojennych w Rosji do poparcia idei światowej rewolucji komunistycznej. Sławik nie uległ tej propagandzie; wręcz przeciwnie, stał się zdecydowanym antykomunistą.

W rodzinne strony Henryk Sławik dotarł pod koniec 1918 r. Bez wątplenia powrócił jako ukształtowany politycznie człowiek. Czas Wielkiej Wojny utrwalił nie tylko jego lewicowe poglądy, ale też polską tożsamość narodową, ponieważ w 1919 r. wstąpił zarówno do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, jak i do reaktywowanej na tym terenie Polskiej Partii Socjalistycznej. „Dla nas, socjalistów walczących w pierwszym szeregu, świadomych tego, że tylko wolność i niepodległość

Katowice, dnia 15. listopada 1937r.



Z a ś w i a d c z e n i e

Niniejszym zaświadczamy na podstawie własnych wiadomości i zeznań świadków, że Tow. Henryk S ł a w i k członek P.P.S. / z zaboru pruskiego/ od roku 1912 /Altom brał udział z ramienia P.P.S. w 2-gim kursie P.O.W. w Warszawie na początku roku 1920, że brał udział z naszego polecenia w akcji plebiscytowej jako kierownik powiatowy oraz referent wieców plebiscytowych w powiecie Kozielskim i okręgu przemysłowym Górnego - Śląska, oraz w akcjach powstańczych. W okresie III powstania został powołany z polecenia O.K.R. P.P.S. Katowice do służby przy Wydziale Wykonawczym / Naczelnej Władzy Powstańczej jako łącznik prasowy. Po objęciu Śląska przez władze polskie tow. Sławik został powołany do redakcji "Gazety Robotniczej". Funkcję tę pełni dotychczas bez przerwy.

Za Górnos Śląski Okr.Kom.Rob.P.P.S.

Dr. Ziłkiewicz  
przewodniczący



Jan  
Sekretarz





narodowa jest fundamentem naszej dalszej walki o wyzwolenie spod jarzma i ucisku kapitalistycznego, jest ta walka czymś świętym, jasnym – tak olbrzymiej wagi, że jesteśmy zmuszeni sprawy nieraz palące odsunąć na drugi plan” – pisał Sławik w 1920 r. na łamach „Gazety Robotniczej”. I dodawał: „Jest to skupienie sił do szerszego rozmachu po zdobyciu pierwszej barykady. Wierzymy głęboko w to, iż po zwycięskim plebiscycie wzmocnią się nasze szeregi podwójnie”<sup>2</sup>.

W sierpniu 1919 r. walczył w I powstaniu śląskim. Brał udział w akcjach w powiecie pszczyńskim, był m.in. dowódcą grupy, która przeprowadziła w Dębinie skuteczny

↗ Wkroczenie Wojska Polskiego na Górną Śląsk. Uroczyste powitanie na rynku w Katowicach, na koniu gen. Stanisław Szeptycki, 20 czerwca 1922 r. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

---

<sup>2</sup> H.S., *Po Plebiscycie*, „Gazeta Robotnicza”, 24 X 1920.

atak na oddział Grenzschtzu, zdobywał również niemiecki posterunek na dworcu w Pawłowicach. Po powstaniu wyjechał do Oświęcimia, gdzie służył w I Rybnickim Oddziale Powiatowym jako sierżant sztabowy w kancelarii oddziału. Następnie z ramienia POW uczestniczył w kursie w Krakowie, potem powrócił na Górny Śląsk i kontynuował prace organizacyjne. Na początku 1920 r. wyjechał do Warszawy na kolejny, tym razem trzymiesięczny kurs POW. Po jego ukończeniu mianowany został z ramienia PPS kierownikiem pracy organizacyjnej i referentem plebiscytowym na powiat kozielski. Talent młodego robotnika został więc szybko dostrzeżony. Od tego momentu bardzo aktywnie zaangażował się w kampanię przed plebiscytem, który w 1921 r. miał rozstrzygnąć o przynależności państwowej Górnego Śląska. Obok działalności propagandowej Sławik brał udział w tajnych pracach wojskowych, m.in. organizował oddziały i dostarczał broń na teren powiatu kozielskiego (z tego powodu bojówki niemieckie dwukrotnie urządziły na niego napady w Polskiej Cerekwi). Tam też w sierpniu 1920 r. w czasie II powstania śląskiego uczestniczył w akcjach zbrojnych. Po zakończeniu walk musiał opuścić powiat kozielski, następnie aktywnie zaangażował się w działalność plebiscytową na terenie powiatów rybnickiego i pszczyńskiego. W czasie III powstania śląskiego wziął udział w mobilizacji pułku rybnickiego, ale zaraz potem został powołany z polecenia Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Katowicach do pracy w Wydziale Wykonawczym Naczelnej Władzy Powstańczej, gdzie pełnił funkcję łącznika prasowego na obszarze objętym działaniami zbrojnymi.

# Redaktor odpowiedzialny

Nominacja ta nie była przypadkowa, ponieważ Sławik już od niemal roku był współpracownikiem „Gazety Robotniczej”, na której łamach drukował swoje pierwsze artykuły. Musiał szybko zwrócić na siebie uwagę, ponieważ publikował coraz więcej ważnych dla socjalistów tekstów. Jesienią 1922 r. został etatowym pracownikiem pisma na stanowisku redaktora odpowiedzialnego, czyli reprezentował redakcję przed sądami i w razie przegranych spraw odsiadywał w jej imieniu wyroki.

Prasa odgrywała w ówczesnej walce politycznej rolę pierwszorzędą. Temperatura sporów była bardzo wysoka, a „Gazeta Robotnicza”, pośród organów prasowych legalnych stronnictw politycznych, należała do bardziej prześladowanych przez różne ekipy rządzące pism. Sławik

Drukiem i nakładem Józefa Biniszkiwicza w Katowicach.  
— Odpowiedzialny redktor Henryk Sławik w Katowicach —

^ „Gazeta Robotnicza”. Ze zbiorów Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

jako redaktor odpowiedzialny już w 1926 r. doczekał się pięćdziesiątego procesu sądowego. Zaskarżone artykuły dotyczyły różnych tematów – a to chodziło o zniewagę policji (np. skrytykowanie zbyt brutalnej interwencji stróżów prawa) czy też innych urzędników państwowych, a to część oskarżeń pochodziła od osób prywatnych, zwykle zajmujących jakieś poważniejsze stanowiska, których socjaliści atakowali np. za złe traktowanie robotników. Wiele spraw odnosiło się do regularnie prowadzonej na łamach „Gazety Robotniczej” krytyki duchowieństwa. Sprawy kończyły się na ogół karą grzywny lub więzienia, czasami uniewinnieniem. Sławik trafiał za kraty zazwyczaj na kilkanaście dni, czasami na nieco dłużej. Etat na stanowisku redaktora odpowiedzialnego okazał się dla niego doskonałą szkołą w praktyce. Przez kilka lat musiał dzielić swój czas między pracę w redakcji a regularne wizyty w okolicznych sądach (w 1928 r. miał już za sobą około stu procesów). Bez wątplenia nabył wówczas sporej wiedzy prawniczej i zebrał cenne doświadczenia, które przydały mu się w dalszej działalności politycznej i karierze dziennikarskiej. Podczas rozpraw bronił się najczęściej sam, niejednokrotnie w ciągu jednego dnia musiał w kompetentny sposób wypowiadać się na różne tematy związane z zaskarżonymi artykułami, przechodził więc przyspieszoną edukację w wielu dziedzinach. Również pobyty w więzieniu przeznaczał na dalsze samokształcenie.

➤ „Gazeta Robotnicza”, 1 lipca 1923 r. Ze zbiorów Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

**Przedpłata:**  
miesięcznie na poczet  
10 000 mkp., a kolport-  
erów 10 000 mkp. pod  
opieką w kraju 13 000  
mkp., za granicą 18 000  
mkp.

**Ogłoszenia:**  
za wiersz piętylow lub  
jego równie 250 mkp.,  
za reklamy 400 mkp.

# Gazeta Robotnicza

**Adres**  
na listy i przesyłki pi-  
śmienne: „Gazeta Robo-  
tnicza”, Katowice G. St.,  
skrytka pocztowa 101,  
Redakcja w Katowicach,  
ulica Teatralna nr. 12.  
(Ratuszowa)

**Administracja**  
ulica Teatralna nr. 12.  
Telefon nr. 1150.

**CODZIENNY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ**

Nr. 144

Katowice, niedziela 1-go lipca 1923 r.

Rok 28

## Skazanie redaktora tow. Sławika na miesiąc więzienia.

W czwartek toczył się przed 1-szą izbą karną Sądu Okręgowego w Katowicach proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi tow. Henrykowi Sławikowi o znieważenie urzędów kościelnych przez zamieszczenie w kąciku humorystycznym „Pacierz na czasie” w którym była mowa o dolarze i biednej marceczce polskiej. Notatka ta miała zadanie zilustrować w tonie humorystycznym położenie gospodarcze w Polsce, gdzie dolar wszechwładny opanował całą sytuację. Prokurator dopatrzł się tu obrazy religij, chociaż w notatce tej nie było absolutnie żadnej mowy o Bogu lub kościele.

Po załatwieniu formalności tow. Sławik stwierdza, że zamieszczając notatkę, nie miał żadnego zamiaru nie tylko znieważać urzędów kościelnych, lecz zastanawiał się przed zamieszczeniem dokładnie nad tem, czy notatka ta nie może dać komu powodu do zgorznienia. W przekonaniu tem, że zgorznienia się tu nie wywoła zamieścił tow. Sławik notatkę. Z notatki samej usunięto nawet słowo „Amen”, tak że czytelnik musiał odnieść wrażenie, że chodzi tu wyłącznie o satyrę na tle dolara i oplakanych stosunków finansowych w Polsce i wogóle na całym świecie. Tow. Sławik stwierdza dalej, że „Gazeta Robotnicza” traktuje każdą religię za rzecz prywatną obywatela i szanuje przekonanie każdego. Krytyki wybrków niektórych księży nie można uważać za obrazę religij, gdyż ksiądz nie przedstawia religij, lecz jako obywatel podlega krytyce jak każdy inny. Tow. Sławik nie liczył się jednak z tem, że władzom kościelnym na G. Śląsku zależy na tem, aby wyrzecz swą zemstę za niejedną niemłą krytykę księży w „Gaz. Robotniczej” na redaktorach „Gaz. Rob.” I nikt inny jak konsystorz kościelny wniósł do prokuratorji o ukaranie tow. Sławika, co zresztą potwierdził sam prokurator, przyznając, że władze kościelne domagały się ukarania. Prokura- » » » opiera się w oskarżeniu na pruski kodeks karny i zaznacza, że za podobne „przewinienia” prawo kładzie karę aż do 3 lat więzienia, jednak wobec tego, że oskarżony nie był dotąd karany, wnosi o miesiąc więzienia lub zmianę na 600.000 mkp. grzywny i koszty sądowe. Prokurator zupełnie niesłusznie przemilcza fakt, że notatka miała za cel satyryczne przedstawienie położenia gospodarczego, lecz uporczywie twierdzi, że zachodzi tu znieważenie urzędów kościelnych przez to, że notatka nosi tytuł „Pacierz na

czasie” i dostosowana jest do formy pacierza. W tem dopatruje się przestępstwa przeciw § 166 k. k. Co najważniejsze, że potwierdził przypuszczenie tow. Sławika, iż władza kościelna domaga się ukarania.

W końcowym słowie tow. Sławik jeszcze raz zaznacza, że chodziło jemu o zupełnie co innego, aniżeli chce go posądzać p. prokurator i stwierdza dalej, że w Polsce nieraz przynoszą pisma humorystyczne jako „Szczutek, Mucha” tego rodzaju notatki i mikt ich nie posiadają o chęć obrażenia religij lub urzędów kościelnych. Natomiast kiedy chodzi o „Gazetę Robotniczą” jako pismo socjalistyczne, to pierwsza lepsza niewinna notatka posłuży sądowni jako delikt, godny prześladowania. Tow. Sławik domaga się uwzględnienia pobudek, jakimi kierował się, zamieszczając notatkę i wnosi o uwolnienie z winy i kary.

Sąd widocznie miał już wyrok w kieszeni, bo po krótkich zaledwie naradach w sali konferencyjnej przychylił się całkowicie do wniosku prokuratora, zasądając tow. Sławika na miesiąc więzienia, a ponieważ zasądzony nie był jeszcze karany na zamianę na 600.000 mkp. grzywny i ponoszenie kosztów sądowych. W razie niemożności zapłażenia grzywny, zasądzony ma odsiedzieć miesiąc więzienia i koszty sądowe przeliczone na tyle a tyle dni więzienia.

Wyrok ten jest poprostu niesłychany, Sąd który w sprawie, gdzie dowodu przestępstwa nie przeprowadzono, podejmuje taki wyrok, musi być uprzedzony do oskarżonego i jego partji. Takie wrażenie musiał odnieść każdy obiektywny świadek. Uzasadnienie wyroku przez sędziego, udowodniło to niezbicie. Sędzia mówił bowiem o bolszewizmnie, anarchji, cicial więc nadał pozory sprawie, jakoby w tej niewinnej notatce czaiło się jakiś zamach stanu lub rewolucję. Do składu ławników należał również p. Tomasz Kowalczyk, brat endeckiego senatora Jana Kowalczyka.

Tow. red. Sławik nie przyjął wyroku ponieważ czuje się niewinnym i założył apelację.

Tak czarny realizm kler zemścił się na znieważonych redaktorach „Gazety Rob.”, wnosząc o ukaranie, a sąd przez poparcie kleru przyczynił się do tego, że skazano zupełnie niewinnie redaktora H. Sławika na więzienie. Lecz sprawiedliwość dziejowa kroczy naprzód i będzie sprawiedliwość sprawiedliwym i niesprawiedliwym.

## Towarzysze! Obywatele!

Prasa nam wrogich stronniczo się orientuje strasząc i zniechęca aby rugować naszą prasę partyjną i za pomocą swoich plim zuchylać szlachetne dążenia Polskiej Partji Socjalistycznej.

Powinny wyłże, który wywarłony przez prasę naszą przy wybornych, wywołuje w prasie przeciwniej, o że śródziny ją uważa, niedłżyczne adnerowanie. Zamowidomnie pierwszego Prezylenta Rzeczypospolitej Polakij i asocna losie dalszych zamachów pouczają was latwo. Szan. obywatelu do czego się daję. Zapytajmy się dlaczego posługują się przeciwnicy tak nieuczestnymi środkami? Odtąd

## Prasa Polskiej Partji Socjalistycznej

- walczy** o wyzwolenie klasy pracującej od wyzysku kapitalizmu, ::
- walczy** ze szkodliwym dla państwa i narodu komunizmem, propagowanym przez najrozmaitsze odłamy w Polsce, ::
- walczy** z zwyrodniałem paskarstwem i spekulacją, dzierżącemi handel i przemysł polski w swych rękach i spychającym nasze państwo w przepaść, ::
- walczy** z wszelką reakcją społeczną i polityczną, podsywającą się pod płaszczyk wiary i patriotyzmu, ::
- walczy** o demokratyczny ustrój Polski i naszych samorządów — słowem ::

## Prasa Polskiej Partji Socjalistycznej

walczy o wielką, niezależną, szczęśliwą POLSKĘ LUDOWĄ, o sprawiedliwość i o równe prawa w niej dla wszystkich warstw społeczeństwa.

Nie dziwne, że prasa przeciwników ciekawość finansowana przez najromatizn instytucje wielkiego kapitału, którym poprzednio wyznaczone cele walczy nie są na rękę nie broci praw robotnika polskiego. Robotnik polski czytający tę prasę dostanie się wnet w ich kluznce i stanie się nędzno narządkiem i ofiarą ich bezwzględnych wyzyska. — Każdy zaś robotnik polski, jeżeli chce być politycznym obywatelom społeczeństwa, świadomym obywatelom kraju i świadomym swych celów proletariatem, obowiązkowo powinien przenieśćw jedno pismo Polskiej Partji Socjalistycznej i innych przeciwników do przenieśwaty zachwał. Jeden z powatnych podóczyśwów polskich, szermiesz polakij idei socjalistycznej, powiedział, że „gazety nie trzeba tylko czytać, ale i także abonować”, gdyż bez środków pieniężnych nie może ona egzystować i bronić naszych praw.

Dlatego z specjalnym zadaniem do Was Szan. Czytelnicy się zwracamy z prośbą aby pomógł współpracownikami i znajomymi umierzenie ogłaszał za przenieśwaty do naszego pisma na Górnym Śląsku L. j.

# Gazeta Robotnicza

Codziennym Organem Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena abonamentu została minimalnie podwyższona, ze względu na stałą zmianę marki polskiej i podwyższ zarobków w zawodzie drukarskim.

**GAZETA ROBOTNICZA** opowiada sobie w 28 roku istnienia swego bardzo licznych czytelników. Zgodnie redakcji jak i starannie dobrany skład współpracowników, pracującej na powatnych placówkach informuje naszych czytelników w wszystkich dziedzinach politycznych, społecznych i gospodarczych. Urządowe telegramy biur telegraficznych jak i własne telegramy informują czytelników o wszystkich zjach i codziennie przostajemy obydne oszczetnie prasę, wrogiej klasy prasowej. — Nowo przystępujący czytelnicy umożliwiają wydawnictwu naszemu więcej się rozbiadować podawaj jeszcze obywateli. Każdy członek Polskiej Partji Socjalistycznej i Centralnego Związku Zawodowego Polakich powinien obowiązkowo przenieśwaty i czytać.

## GAZETĘ ROBOTNICZĄ

jako organ brońujący programowo i celowo interesów polakij klasy pracującej na Górnym Śląsku. Tyłko w ten sposób możemy odpowiedzieć na bezładne ataki prasy nam wrogiej i na szkodliwe bojkoty. Nie z siłą pięścią i pałką, lecz utwadomieniem godnym robotnika polskiego podjętym w walce gwałtownie nam narzuconą. Zjawiska polityczne same zmuszają do umierzonego czytania gazet, aby dostatecznie się informować o stanie rzeczy.

Wielgim szanem Szanowni Towarzysze i Towarzyski wyzyska sily pomodyny je szkerowicie, aby każdy członek miał się naszym czytelnikiem. Im wybitniejszą rolę robotnik polski odgrywa w tych przednowowych chwilkach, tem lepiej będzie przystawiany do slycia z czasem stery nasy palubawowej w własne ręce.

Kodząc po się drodze, miłomy z obywateli patrzeć w przyszłość.

Wydawnictwo „Gazety Robotniczej“.

## „Siłacz”

Henryk Sławik sam potrafił nadrobić braki w wykształceniu, zdawał sobie jednak sprawę, że dla tysięcy górnośląskich robotników edukacja poza poziomem najbardziej podstawowym jest niedostępna. Stąd też, od początku swej działalności publicznej, obok pracy dziennikarskiej skupił się na podnoszeniu poziomu ich wiedzy. Pod koniec 1922 r. został prezesem powołanego w tym roku górnośląskiego Zarządu Związku Młodzieży Robotniczej „Siła” (na tym terenie „siłacze” występowali potem pod różnymi nazwami, m.in. jako stowarzyszenie, i wzorowali się na podobnej organizacji istniejącej na Śląsku Cieszyńskim od 1908 r.). Działalność była początkowo prowadzona w ramach kilku sekcji – teatralnej, muzycznej, turystycznej i sportowej. Jakkolwiek socjaliści górnośląscy przed zamachem majowym w walce o wpływy wśród robotników przegrywali chociażby z chadecją Wojciecha Korfantego i Narodową Partią Robotniczą, to jednak „Siła” w pierwszym okresie rozwijała się dość dynamicznie.

W 1923 r. dały się jednak odczuć pierwsze symptomy utrzymującego się przez trzy lata załamania gospodarczego (był to dopiero przedsmak wielkiego kryzysu w pierwszej



^ Zjazd „Siły” w Bielsku, 8 kwietnia 1923 r. Henryk Sławik (w kapeluszu) siedzi w pierwszym rzędzie pośrodku. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Katowicach

> „Siłacz. Organ Stowarzyszenia Młodzieży Robotniczej »Siła« Województwa Śląskiego”, 18 marca 1923 r. Ze zbiorów Śląskiej Biblioteki Cyfrowej



# S · I · Ł · A · C · Z

ORGAN STOW. MŁODZIEZY ROBOTNICZEJ „SIŁA”  
WOJEWODZTWA ŚLĄSKIEGO

Nr. 4

Katowice Woj. Śl. niedziela 18. marca 1923

Rok 2

## Przed Zjazdem Stow. Młodz. Robotn. „Siła”

Zjazd odbędzie się 8-go kwietnia b. r. w Bielsku.

W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się Zjazd Stow. Mł. Rob. „Siła” w Domu Robotniczym w Bielsku. Zjazd ten będzie poraz pierwszy obsłaniany przez delegatów z G. Śląska. Zjazd rozpocznie się punktualnie o godz. 10 przed południem. Bliższe wyjaśnienia zamieści jeszcze „Siła”. Organizacją Zjazdu zajmuje się specjalny komitet wyłoniony na Walnem Zebraniu wszystkich Okręgowych Zarządów. Główny Zarząd „Siły” na G. Śląsku przeprowadzi we wszystkich placówkach wybory delegatów na Zjazd. Oprócz tego należy również wystosować zaproszenia do towarzyszy, celem przybycia na Zjazd jako gości. Stoimy więc wobec zadania najważniejszego i to przeprowadzenia wyborów dele-

gatów, uchwalenia wniosków, które zostaną przedłożone na Zjeździe Siły. Oprócz tego Główny Zarząd „Siły” na G. Śląsku opracować musi szczegółowe sprawozdanie z działalności „Siły” na G. Śląsku i to z karzą poszczególnych sekcji.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne Głównego Zarządu, na którym należy ustalić termin wyboru delegatów, ilość przypadającą na poszczególne placówki, oraz omówić ewentualnie do stawiania wniosków „Siły” z Górnego Śląska.

Termin posiedzenia Głównego Zarządu „Siły” oraz naczelników Sekcji zostanie opublikowany w „Gazecie Robotniczej”.

## Naszym przyjaciółom z pod znaku „narodowego” w odpowiedzi.

Nie jest naszym zadaniem wtrącać się w kwestje bieżącej polityki, ani prowadzenie walki międzypartijnej. Nie jesteśmy żadną partją polityczną, lecz „Stowarzyszeniem Młodzieży Robotniczej” mającym za cel swego istnienia wyłącznie zadanie szerzenia podróń naszej młodzieży robotniczej — kulturę i oświecenie robotnicze. Zadaniem „Siłacza” tak samo nie jest uprawianie swych lamach walki partyjnej. Ogłoszony w „Siłaczku” Statut Stow. Mł. Rob. „Siła” udawadnia niezłomnie nasze dążenia ideowe. A jednak jesteśmy zmuszeni odpowiadać na zarzuty przeciwników „Siły”, którzy zarzuty te maskują obłądną troską o młodzież i narodowość.

Do rąk naszych przysyłają koledzy z Murców korespondencje wycięta z „Gazety Ludowej”, przepelnioną obelgami pod adresem „Siły”. Koledzy nasi donoszą nam z największym oburzeniem, że korespondencja ta, o ile dotyczy „Siły” jest najbardziej nieczłowiecznym kłamstwem. Ustęp z korespondencji przytoczamy poniżej, gdyż chcemy obszerniej na kłamstwa te odpowiedzieć. Ustęp brzmi:

Istnieje u nas też jakaś międzynarodowa „Siła”, sklejona z Turn-Spiel-Sportvereinen i Hackenkreuzów, która widocznie nie wie kedy droga właściwie idzie, bo zaprasza się ją dla obrony na niemiecką zabawę urzędników, składów towarowych (dnia 10. bm.) wabi się ją, bo wszystko tam było gratis, zapomniano nawet, że tu jest polski Śląsk a nie Berlin, więc grano i śpiewano: „Deutschland, D. ueber alles”. Gdyby nie widziano umundurowanych po polsku urzędników z policji, którą dowodzi też jeden „z naszych” myślników, że faktycznie pomiędzy niemieckimi

dębami. Na tych lamach tedy pytam, jak się właściwie wychowuje naszą młodzież szkolną?

Obywatel.”

Nasamprzód „obywatelowi” niech będzie znane, że Stow. Mł. Rob. „Siła” nie rekrutuje się z młodzieży szkolnej, lecz przeważnie z młodych robotników i robotnic, synów i córek robotników powstał rok 11-ty. Mamy członków „Siły” którzy przekroczyli już nawet rok 32-ty, lecz czują się bardzo dobrze u nas. Bardzo lekkoomyślnie stwierdzi obywatel, że „Siła” składa się z „Turn-Spiel-Sportvereinen i Hackenkreuzów”. O ile twierdzi, że chodzi do pewnego stopnia o członków dawniejszych niemieckich gimnastycznych i sportowych to ma rację, gdyż staramy się pozyskać już sportowo wykształczone jednostki gdyż zależy nam na tem, aby Stowarzyszenie nasze nie było martwym związkim, lecz żeby praktycznie mógł wychowywać fizycznie naszą młodzież. Dla nas jest bez różnicy czy członek „Siły” był dawniej członkiem niemieckiego związku sportowego. Przyjmujemy każdego takiego członka chętnie, gdyż z chwilą kiedy się stanie naszym członkiem — jest „Siłaczem” a nie „Niemcem”. „Obywatel” z Murców powinien spytać się bliżej członków z niemieckich Turnvereinen przeszło do „Sokoła” i ile przeszło do klubów sportowych piłki nożnej (G. O. Z. P. Na Górnym Śląsku Zw. Piłki Nożnej), a przekonają się, że dawniejsi Hackenkreuzerzy są dzisiaj albo zapalonymi „Sokolami” lub też sportowcami. Zresztą każdy związek, który sobie postawił za zadanie wychowanie fizyczne, stara się zdobyć jaknajwięcej ludzi, którzy już coś znają i których nie trzeba

połowie lat 30. XX w.) i w efekcie organizacja siłacka musiała się skupić przede wszystkim na wymagającej mniejszych nakładów finansowych działalności sportowej. Bezrobotni lub słabo zarabiający robotnicy nie mieli pieniędzy nawet na skromne składki członkowskie, dlatego rządziej organizowano np. teatry ludowe czy wycieczki. Mimo tych przeszkód Sławik zaczął w tym czasie również działać ponadregionalnie – w 1923 r. został wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego „Siły” (ale ogólnopolska organizacja istniała niedługo i górnośląska struktura działała *de facto* samodzielnie), natomiast w 1926 r. stał się członkiem Zarządu Głównego powołanego wówczas w Warszawie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. W lipcu następnego roku był kierownikiem drużyn „Siły” na II Olimpiadzie Robotniczej w Pradze.

## Wydawca i redaktor naczelny

Przełomem w życiu Sławika był rok 1928. Po przewrocie majowym w górnośląskiej PPS zarysował się podział na grupę popierającą Józefa Piłsudskiego oraz najpierw dość neutralną, a z biegiem czasu coraz bardziej antysanacyjną frakcję, której jednym z liderów został właśnie pochodzący z Szerokiej redaktor. Po kilkunastu miesiącach narastania partyjnych antagonizmów, w pierwszej połowie 1928 r. doszło do rozłamów i ostrej walki w łonie górnośląskiego ruchu socjalistycznego. Dotychczasowy lider regionalnej PPS i wydawca gazety Józef Biniszkiwicz skupił wokół siebie grupę popierającą rządy sanacji i powołał odrębną Śląską Partię Socjalistyczną. Sławik pozostał w grupie opozycyjnej wobec porządków wprowadzonych w Polsce w 1926 r., co zgadzało się z linią polityczną całej PPS, a krajowe kierownictwo partii mianowało go redaktorem naczelnym „Gazety Robotniczej”. Funkcję tę pełnił aż do wybuchu II wojny światowej. Wszedł również w skład ścisłego kierownictwa górnośląskich struktur PPS – Okręgowego Komitetu Robotniczego. Jego pozycja polityczna znacznie się wzmocniła. W tym samym roku górnośląska „Siła” stała się częścią ogólnopolskiej Organizacji Młodzieży TUR (Towarzystwa

Katowice, dnia 2. lipca 1928 r.

## Poświadczenie zamieszkania celem zawarcia ślubu.

Niniejszem zaświadcza się, że p. Sławik Henryk  
urodzony(a) 15. lipca 1894 r. w Szoska pow. Piszczyna  
wyznania rzymsko - kat. stan familijny kawaler  
przynależność państwowa polska  
według tutejszego rejestru meldunkowego jest — byt(a) zameldowany(a) jako zamieszkały (a)  
w czasie od 5. 3. 1924 r. do dnia wstępującego w Katowicach  
pl. Katowicki 4



ja Józef Polony  
[Signature]

**KIEROWNIK BIURA**

Śl. U. Woj. fon

^ Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego  
w Katowicach

Uniwersytetów Robotniczych). Sławik zrezygnował wówczas z funkcji prezesa „Siły”, pozostając nadal w jej zarządzie, co było spowodowane znacznym zwiększeniem jego obowiązków na innych stanowiskach. Sprawom oświatowym i sportowym nadal poświęcał jednak sporo czasu, regularnie pisząc o nich chociażby na łamach kierowanego przez siebie pisma.

Rok 1928 przyniósł również zmiany w życiu osobistym Henryka – poślubił wówczas warszawiankę Jadwigę Purzyczką, po dwóch latach urodziła im się córka Krysia. Mieszkali w centrum Katowic w kamienicy przy ul. Świętego Jana.

W drugiej połowie lat 20. XX w. kondycja „Gazety Robotniczej” nie była zbyt dobra. Duży nakład z okresu walki plebiscytowej i powstań śląskich był już tylko wspomnieniem. Sytuacja pisma pogarszała się wraz z zaostrzaniem się kursu władzy wobec opozycji. Od 1928 r. rozpoczęła się, zarządzana przez sądy i policję w ramach cenzury prewencyjnej, prawdziwa fala konfiskat wydrukowanych, a nierozkolportowanych jeszcze numerów. Dla górnośląskich socjalistów była to dotkliwa kara.



„Jeżeli konfiskata spotka taką »Polonję« lub »Kattowitzer Zeitung«, to jest pół biedy. Pisma te są bogate i mogą wydać drugie wydanie bez artykułu skonfiskowanego. »Gazeta Robotnicza« nie może sobie na to pozwolić, gdyż musi się liczyć z każdym groszem za papier itd. Nie otrzymujemy od nikogo poparcia materialnego z wyjątkiem C[entralnego] K[omitetu] W[ykonawczego] PPS w Warszawie, który pomagać nam musi w najgorszych chwilach, kiedy po prostu nie wiemy, skąd wydobyć pieniądze na papier i zapłatę robotników w drukarni. Niech nam więc Szanowni abonenci wybaczą, jeżeli nie drukujemy drugiego wydania po konfiskacie. Do tego dochodzą jeszcze koszty procesu, gdyż za każdą konfiskatą idzie zawsze proces. W tych warunkach trzeba nadzwyczajnego wysiłku, by utrzymać piśmo robotnicze<sup>3</sup>”.

<sup>3</sup> *Policja konfiskuje „Gazetę Robotniczą” za artykuł o „narodowych socjalistach”, „Gazeta Robotnicza”, 16 X 1928.*

Kolejne lata przyniosły górnośląskim socjalistom jeszcze większe problemy. Dziennikarze wielokrotnie apelowali o pomoc. Trudności finansowe pogłębiały kłopoty techniczne, np. zużycie maszyn drukarskich. Na zakup nowych nie było pieniędzy, a dziura w budżecie powiększyła się tak bardzo, że redaktorzy musieli pracować bez wynagrodzenia lub niemal za darmo. Socjaliści bardzo odczuli skutki wielkiego kryzysu, który na Górnym Śląsku trwał aż do połowy lat 30. XX w. Pogłębiająca się recesja i coraz silniejsze szykany polityczne doprowadziły w końcu do tego, że w kwietniu 1931 r. „Gazeta Robotnicza” zamieniła się z dziennika w tygodnik. Bez wątpienia był to cios w propagandę i całą strukturę PPS w regionie. Najbliższy rok nie przyniósł jednak poprawy. W maju 1934 r. gazeta zaczęła się ukazywać wprawdzie codziennie, ale już tylko jako wariant krakowskiego pisma PPS „Naprzód” (informacje lokalne występowały jedynie w niedużej „Kronice Śląskiej”). Pod koniec września tego roku i ta gazeta straciła samodzielność i stała się odbitką warszawskiego „Robotnika”, centralnego organu PPS; w takiej formie wychodziła też „Gazeta Robotnicza”.

Organ prasowy socjalistów, ale też osobiście Sławik, od końca lat 20. i w następnej dekadzie wielokrotnie padał ofiarą różnych ataków prasowych, zarówno ze strony przeciwników politycznych z innych partii i rozłamowców w PPS, jak i środowisk związanych z przemysłem. Pismo w bezkompromisowy sposób broniło praw robotników i innych grup społecznych znajdujących się w trudnym położeniu. Wielki światowy kryzys szczególnie silnie piętno odcisnął na przemysłowej części Górnego Śląska. Gwałtownie wzrosło bezrobocie, nastąpiło radykalne obniżenie zarobków. Górnicy i robotnicy musieli walczyć o przetrwanie i swoje prawa. Wspierali ich m.in. właśnie dziennikarze

# 1300 gorników w podziemiach kopalni „Walenty-Wawel” Walczy o lepsze warunki pracy i płacy

Na kopalni „Walenty — Wawel” w Rudzie Śląskiej wybuchł strajk eksploateryj. Kopalnia ta za sobą ma do najcięższych na Śląsku. Załoga węgłów wynosi 3200 osób. Z rodzinami daje to około 12.000 ludzi, należących bezoporne dnia od losu kopalni. Pośrednio żyje z pracy tych górników wielu sklepikarzy i rzemieślników. Dobrobytu i finansów gminy są związane z tym warstwą pracy żyjącą w wielu osadach przemysłowych uzależnioną jest od pracy na tej kopalni.

**Kopalnia Walenty — Wawel leży na samym pograniczu. Po drugiej stronie dynią kopalnie niemieckie, w ścianie górników polskich jest jak gdyby dokumentem stanowisk po naszej stronie.**

Te sytuacja nadaje więc wypadkom na pograniczu specjalne znaczenie. Tymbardziej więc należycie się spowiadać, że samoludnie czynnikami zrobić wszystko, by spieszliwie do ku zaдовоłnieniu górników. Tymczasem strajk trwa już od poniedziałku i nie widąc po żadnych kroków.

## PRZED KOPALNIĄ TRUMY KOBHET I DZIECI

Widząc, że do Rudy wdrze trypan dla ośrodka objętego strajkiem widok. Na ulicach stoją gromadki ludzi, osuwających strajk i najgłośniejszą w uszach polityczną — rozważanie Sejmu i Senatu. Widzą policję, szkolców ukrytą dyskretnie w ogrodzie J. Zergo z domów; nie widzą na sąsiedztwie karabinów i hełmów stalowych, które to akreworia wale nie przycynają się do uwolnienia umysłów. Przed kopalnią tłumy ludzi, przeważnie kobiet i dzieci. Jedni przynoszą jedzenie dla strajkujących, inni czekają na wiadomości z dołu. Wkraczam w otoczenie towarzysząc na podwórko kopalni; z prawa widnieją stopy koszyków, zawierających akromne pokrywanie. Dalej na rampie widzę wystawie reżeb z gliny, popiełnice łobnicze z stalowym hełmie oraz popiełnice górnika. Reżeb, wykonane przez strajkujących są naprawdę dobre i realistycznie ujęte. Widząc, że niedługo talent rzemieślniczy ukrywa się w tłumie górników.

**NA GŁĘBOKOŚCI 316 METRÓW**  
Pochodzę pod tryb i szjeżdżam. W podziębieniu agromadziom jest liana grupa strajkujących. Mamy, nurawany hol przepelniony górnika. Widzę głowę przy głowie

jak makówki. Setki blyszących oczu wpatruje się we mnie, chce dowiedzieć się nowin. Mogę im tylko odpowiedzieć prozaimm ostatniej konferencji z Insp. Pracy. Konferencja ta nie dała żadnego rezultatu. Zastajemy się na pokładzie w głębokości 316 metrów dawnej Pochhammer, obecnie Franciszka. Tu, w pokładzie Kelniza i Siochki zaplujuje się 557 strajkujących, dalej przebywają w zakładach Rudy Pochhammer. Pytam o powody strajku; dowiadam się, że wódka toczy się o uzależnienie tarnasowice, o obniżenie norm przy wódkach, o zmniejszenie liczebności, o wzięcie obywateli badań na filarach.

## MORALNOŚĆ KAPITAŁU

Założa wyraża oburzenie na Zarząd kopalni, który nie zważał na zjazd do kopalni strajk przy eksploateryj, której zagwarantowali strajkujący pełne bezpieczeństwo. Straż ta składa się zwykle z nadpórników, którzy obojędzą pokładki i stwierdzają czy nie ma groźby wybuchu gwałtownych, czy też pożaru. To lokowanie sobie zdrowia 1300 osób, znajdujących się w podziemiu, mówi na siebie. Urząd Górnicy, powiadomiony o tym fakcie, nie dał żadnej odpowiedzi!

Strajkujący przytoczyli szereg dowodów, ilustrujących słg wale Zarządu Rudzkiego Gwarantwa węgłowego. Podczas strajku pierwszego złożono ślono kosowa, że 80% gwałt strajkujących zostanie uwzględnione. Po likwidacji strajku okumło się, że nie uwzględniono no ani drobnej części przyszczeń.

Nawet punkty, nie związane z żadnymi dodatkowymi kosztami nie zostały uwzględnione, rzekomo z przyczyn przelidow.

Po strajku przyszczeno, że nikt nie zostanie połączony do odpowiedzialności, a jednak aplikowane protokóły, przeważnie z kobietami. W ciągu 6 miesięcy określono górnikom 25.000 ton urobionych węgla, rzekomo jako zawierającego pewien procent kamieni. W rzeczywistości ujętli ton sprzedano, a robotnikom nie

## —A STANOWISKO ROBOTNIKÓW

Szczególnie rozgniewanie wywołuje nieodpowiedni stosunek personelu nadzerczego do robotników. Większa część załogi, to uczestnicy powstań śląskich, którzy tu na pograniczu walczyli, by

kopalnie dostały się do Polski. Teraz, gdy wybuchł strajk, to w rozdźwięk etniczno kopalnie kordorem polski. Długo się tu na oczach pasierów liczących poglądów międzynarodowych, których ślask prowadzi tu obok kopalni. Jeżeli robotnicy domagają się zatrudnienia tarnasowice, to dlatego, by bezrobotni nie uciekli do Niemiec za pracę, gdyż wtedy są jako obywateli pranie do Polski strajkami.

Jak dalece lejale wobec państwa polskiego jest stanowisko strajkujących, wynika z następującego wdrzenia: na wiadomości o strajku na kopalni przyšli Niemcy na pomoc dla rodzin strajkujących 1200 marek. Strajkujący odmówili kategorycznie przyjęcia tych pieniędzy, które leżą w Gen. konsulacie niem. w Katowicach.

## WSRÓD KRĘTYCH GANKÓW

Wyruszasz na dalszy obchód kopalni. Przechodzim obok oddziału maszynistów. Biorą oni solidarny udział w strajku i pilosują, by nie zostały żadne wydrki na dole. I oni walczą o niekonieczność powiększenia obsługi pomp oraz ustalenie osobnej obsługi maszyn na przewozach linowych. Dawniej pracowało tam 126 osób, teraz tylko około 70.

Idziemy dalej obchodkiem wyciaryjowym, oznaczonym w słobnie na wypalanie. Jest to długi, niski ganek, wykuty w węglu. Na murkach podłose leżą walek deski, które służą strajkującym jako podłose. Powietrze jest duszne i ciężkie. Ludzie są wyczerpani, ale nie okazują żadnego załamania. Leżą pokłosem jeden koło drugiego. Na ścianach wiszą dziegielki lamp karbidowych, rzucających pomru cienie na czarne ślony. Ci zahartowani w walkach górniczych witają mnie z uśmiechem i gościnnym „Szczęść Boże”. Trudno naprawdę dopatrzeć się w tych zdyscyplinowanych robotnikach, podlegających się samocześnie wybrzmieniu porządkowym i rachowitych porządków i warzowa karne — „obolawców”, których miał pilnować policja.

Wdrujęj gankiem dalej; sufit

jest coraz niższy, podłoga tonie w wodzie, jest zimno i wszędzie pełno błota. Z trudem utrzymuję równowagę na wyśliskich wysach szoru kolejk. Innej możliwości poruszania się nie ma tutaj: Woda dochodzi do pół metra głębokości. A jednak muszą tu górnicy pracować ciężko 8 godzin dziennie.

Z lewą i prawą widzę różne wykusy i komory, wypełnione strajkującymi. Jeden z nich graje sebie nawel kawę na — lampce karbidowej... Zali się na bole reumatyczne. Dotąd wywiziona, już kilkunastu zupełnie wyczerpanych górników. Inni trzymają się jak mogą, bo nie chcą opuścić kolegow.

## „BYŁE NIE UTRUDNIAJĄ PROCESU PRODUKCJI”

Wspomnie słyszę te same skargi: Imoruje się przepisy policyjne, chodząki nie są w porządku, gdyż ktoś zwraca się z zażaleniem do szefów, to otrzyma oprytkliwą odpowiedź, albo gorzej pracę. Jeden z górników był 5 lat bez pracy, ponieważ sobie miał bezpieczeństwo pozwolił sobie zwrócić uwagę na braki bezpieczeństwa pracy.

O wszystkim wie Urząd Górnicy, ale patrzy na wszystko przez polce. Byłe nie utrudniaj przemysłowcom „procesu produkcyjnego”.

Upłynęło już 2 godziny meji wdrówki w podziemiach. Zegnam się skazęć przeko do windy, która mnie ma szybko do góry. Tam czekają już wspaniałny Dyrektor kopalni, który chce wiedzieć, po co i na co redaktor zjechał do kopalni.

Powiedziałem bez ogródok, co myśle i co myśli opinia publiczna z tych przemysłowców, którzy tu na pograniczu zafatuują swoje kwestie prestidloze kosstem postępienia\* zambionych robotników i kosstem interesów państwowych.

Wziępłi hardzo, by p. inżynier słowa te powtórzył p. Surzyckiego, który pomosi największą wiedzę, że zaryzą na kopalni „Walenty — Wawel” przybrał tak zgola niepotrzebny charakter i rozmiar.

H. S.

➤ Reportaż Henryka Sławika o strajkujących górników w kopalni „Walenty-Wawel”, 1938 r. Ze zbiorów Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

„Gazety Robotniczej” ze Sławikiem na czele. Na łamach pisma pojawiły się setki artykułów opisujących ciężki los bezrobotnych i ludzi zatrudnionych w kopalniach i innych zakładach za głodowe pensje. Szczególnie nagłaśniano strajki górnicze. Również sam Sławik zjeżdżał pod ziemię, aby na miejscu wspierać protestujących robotników, co oczywiście narażało go na różne szykany (nielegalnie dotarł np. do strajkujących pod ziemią w 1937 r. w kopalni „Giesche” w Giszowcu, a efektem tej wizyty był przejmujący reportaż *Tysiąc robotników ginie z głodu*).



## Polityk socjalistyczny

Obok pełnienia funkcji w Okręgowym Komitecie Robotniczym PPS i kierowania „Gazetą Robotniczą” w 1928 r. Sławik został członkiem Rady Miejskiej Katowic (początkowo wszedł do rady komisarycznej, w 1930 r. zdobył mandat w wyborach, choć potem szybko z niego zrezygnował). W następnym roku zasiadł w Śląskiej Radzie Wojewódzkiej (funkcję tę pełnił w latach 1929–1930). Siedmioosobowa ŚRW (w jej skład wchodził: wojewoda, wicewojewoda i pięciu wybieranych członków) miała podwójny charakter: z jednej strony była organem wykonawczym samorządu, czyli Sejmu Śląskiego, z drugiej – kolegialnym organem administracji wojewódzkiej, współdziałającym z wojewodą w zarządzaniu podległym mu terenem. Sławik zajmował się w ŚRW, podobnie jak na forum katowickiej rady miejskiej, przede wszystkim sprawami socjalnymi. W latach 30. XX w. redaktor naczelny „Gazety Robotniczej” angażował się również w działalność samorządu dziennikarskiego – Syndykatu Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia. Był on wówczas kilkakrotnie prezesem i wiceprezesem tej organizacji, która zrzeszała kilkudziesięciu członków i wspierała znajdujących się w trudnej sytuacji kolegów po piórze –

wypłacała zapomogi, pomagała w poszukiwaniu pracy, organizowała imprezy charytatywne. Systematycznie wzrastała też pozycja Sławika w PPS – od 1934 r. był członkiem Rady Naczelnej PPS, a więc wszedł do ogólnopolskich władz partyjnych.

Na forum ŚRW, w samorządzie, na łamach socjalistycznej prasy, głównie „Gazety Robotniczej”, i wreszcie podczas niezliczonej liczby spotkań partyjnych i związkowych Henryk Sławik i jego koledzy partyjni zdecydowanie upominali się o prawa robotników i innych najuboższych mieszkańców regionu, walcząc o korzystne dla nich ustawodawstwo. Ostro krytykowali kapitalistów i politykę gospodarczą państwa, czasem brutalnie atakowali swych „burżuazyjnych”, silniejszych zwykle przeciwników politycznych, ale nigdy nie przekroczyli podstawowych zasad – to znaczy zawsze stali na stanowisku obrony niepodległości Polski i demokracji parlamentarnej. „Tylko takie państwo ma prawo bytu, w którym istnieje wolność obywatelska, wolność przekonań politycznych i wolność sumienia” – pisała „Gazeta Robotnicza”. Podobnie jak w całym kraju, górnośląscy socjaliści opierali się na programie PPS, uchwalonym w 1920 r. na kongresie partii, który określał jej reformistyczny charakter, czyli trwanie w „burżuazyjno-demokratycznym” ustroju i jego powolną ewolucję w kierunku Rzeczypospolitej Socjalistycznej na drodze walki parlamentarnej, wspieranej naciskami w formie strajków czy manifestacji. Jak to się miało dokonać – tego wówczas nie precyzowali. Już w latach 30. XX w., w czasie wielkiego kryzysu, pojawiły się w partii głosy, że przejściowo musi zaistnieć dyktatura proletariatu. Przywódcy PPS od razu jednak wskazywali na to, jak tragicznie skończyło się to w Związku Sowieckim – „ceną



ofiar nieopisanych i męki bez granic”, jak pisał Mieczysław Niedziałkowski, jeden z liderów partii. Sławik pozostawał więc też konsekwentnym antykomunistą, zwalczającym rewolucyjnych radykałów.

Działając przede wszystkim wśród robotników, socjaliści starali się podnosić ich wiedzę. Uczyli proletariat podstaw

↗ Zbiórka pieniędzy dla bezrobotnych w Katowicach, 15 listopada 1935 r. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Sąd Grodzki w Katowicach

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~  
XII.Ko 142/32.

P o s t a n o w i e n i e .

Sąd Grodzki w Katowicach w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach

p o s t a n o w i a :

zgodnie z przepisami §§ 20, 27 ustawy prasowej z dnia 7.maja 1874r. (Dz.Ust.Rzeszy str.65) art.152, 153 KFK i §§ 40,41 KK zarządzić zajęcie i nałożenie aresztu na ~~XXXXXXXXXXXX~~ cały nakład czasopisma " G a s e t a Robotnicza"

z dnia 19.lipca .....1932r. Nr. 85 .....

t.j.wszystkich egzemplarzy będących w posiadaniu wydawcy,drukarza, rękodźcy lub księgarza i egzemplarzy wystawionych na widok publiczny albo publicznie ofiarowanych,albowiem treść artykułu pt... "Nie doprowadzać ludzi do rozpasy!" ustęp 1 i 2 od słów "Na-  
tomiasz są i muszą... do słów ... powolną śmierć głodową?"

zawiera znamiona przestępstwa z §§ 131 k.k. .....

Katowice,dnia 19. VII. .....1932 r.

Sąd Grodzki .

/-/ Herwy

Postanowienie otrzymuje:

- 1/ Dyrekcja Policji (Oddz.Pras. w/m. do wykonanie.
- 2) Redakcja i Admin.szasopisma .....
- do wiadomości
- 3) Prokurator Sądu Okręg. w/m. do aktów sprawy.

/L.S./

Katowice,dnia .....1931 r.

# Polska Partja Socjalistyczna.

## Do Ludu Śląskiego!

**TOWARZYSZE! ROBOTNICZY! LUDU ŚLĄSKI!**

Rządy fabrykantów, bankierów i obszarników doprowadziły bogatą we wszystkie dobra społeczne Polskę do gospodarczej katastrofy, a robotników, chłopów, pracowników, urzędników, drobne rzemiosło i kupiectwo do bezrobocia i najstraszniejszej nędzy. Pod rządami kapitalistów i obszarników zamierają w bezruchu coraz szybciej wielkie galezie przemysłu i tysiące drobnych warsztatów pracy. Bezrobocie, nędza i głód rośnie z miesiąca na miesiąc z szybkością toczącej się lawiny. Setki tysięcy robotników są bez pracy i zasiłków, miliony chłopów giną z głodu. Bezdomność zmusza nędzarzy do mieszkania na sposób dzikich ludzi w ziemiankach. Obok nędzy gospodarczej wzrasta ucisk polityczny. Masy ludowe zostają pozbawiane wszelkich praw obywatelskich. Dewizą dzisiejszych władców jest, wszystkie prawa, wszystkie przywileje garstce kapitalistów i obszarników, a masom ludu polityczna niewola, głód, nędza, bezrobocie i poniewierka.

Przeciw tej polityce, przeciw zamienianiu Polski a zwłaszcza bogatej Ziemi Śląskiej w kraj nędzy, bezrobocia i politycznego ucisku mas ludowych, wzywa Polska Partja Socjalistyczna Lud Śląski do walki. W dniu 1. maja muszą wszyscy robotnicy kopalń, hut i drobnych warsztatów wyjść na ulice, stanąć w manifestacyjnych pochodach pod czerwonymi sztandarami PPS i Związków Zawodowych. W dniu 1. maja pracujące masy Górnego Śląska muszą powiedzieć głośno:

**Dość bezrobocia, dość głodu, dość niszczenia fabryk i kopalń! Dość urlopów turmusowych, dość ucisku politycznego i pozbawienia ludu praw.**

**ŻADAMY URUCHOMIENIA KOPALŃ, HUT I FABRYK.**

**ŻADAMY PRACY** nie dla zysku kapitalistów, ale dla zapewnienia dobrobytu ginącym z głodu masom Ludu Śląskiego, dlatego też żądamy skrócenia czasu pracy do 6 godzin dziennie **BEZ OBNIŻKI PŁAC**, dla bezrobotnych pracy, dla inwalidów wystarczających na ludzkie życie rent. Żądamy zaprzestania obniżek płac. Żądamy wolności politycznej dla mas ludowych w Polsce, **WOLNOŚCI** i praw autonomicznych dla ludności Śląska, zdobytych ongiś w krwawych walkach powstańczych z najeźdźcą.

**TE HASŁA I ŻADANIA MUSZĄ SIĘ STAĆ W DNIE 1. MAJA HASŁAMI I ŻADANIAMI WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW, CAŁEJ LUDNOŚCI ŚLĄSKIEJ.** W imię tych hasła i o te żądania muszą wszyscy robotnicy Górnego Śląska w dniu 1. maja wyleźć na ulice, muszą stanąć pod czerwonymi sztandarami PPS, zjednoczyć się pod wypróbowanymi w bojach o prawa i wolność ludu pracującego sztandarami PPS i tak jak dawniej o wyzwolenie z pod obcej przemocy, rozpocząć dziś **WALKE O PRACĘ O CHLEB I WOLNOŚĆ, PRZECIW GNĘBIECIOM I WYZYSKIWACZOM.**

Do walki, do zwycięstwa na ulice pod czerwone sztandary, wzywa Was, robotnicy Górnego Śląska

**Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej  
w Katowicach.**

„Drukarnia Ludowa” Spółdz. r. o. uliz., Katowice

kultury politycznej – samoorganizacji, korzystania z praw demokratycznych i różnych sposobów oddziaływania na dyrekcje zakładów pracy oraz władze państwowe i samorządowe. Wywoływało to oczywiście konflikty z aparatem państwowym i gospodarczym, niekiedy bardzo ostre, ale jednocześnie dzięki temu z warstwy robotniczej wyłaniał się bardziej świadomi swych praw obywatele, odrzucający chociażby proponowaną przez komunistów drogę rewolucyjną. Sławik wraz z towarzyszami z PPS łagodził też konflikty narodowościowe – w całym kraju partia występowała przeciw nacjonalizmowi, ograniczaniu prawa mniejszości narodowych, a na Górnym Śląsku przeciwko dyskryminowaniu mniejszości niemieckiej. Po trudnym okresie walki o region w połowie dekady socjaliści ponownie wyciągnęli rękę do lewicowych niemieckich towarzyszy i obie partie znów zaczęły współpracować. Ważnym rysem działalności PPS był też antyklerykalizm, pojmowany jako walka o świeckość państwa. Ataki na politykujących księży, często dość niewybredne, znajdowały niejednokrotnie swój finał w sądach. Również Sławik wiele razy pisał i wypowiadał się na ten temat, podkreślając jednak, że nie występuje przeciw religii, a jedynie przeciwko duchownym nadużywającym swoich stanowisk. Socjaliści jako jedni z pierwszych podnosili też kwestię praw kobiet.

- Henryk Sławik (szósty od lewej) wraz z grupą dziennikarzy, m.in. z Danii, przed nową siedzibą Polskiego Radia w Katowicach, 1937 r. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

POLSKIE  
RADIO



Uzupełnienie Kwestjonariusza  
-----  
z dn. 14.lipca 1932r. dot.:

"Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia "ąbrowskiego."

Obecny skład zarządu przedstawia się jak następuje:

- a/ Prezes - R u m u n Edward, redaktor naczelny "Polaki Zachodniej ur. 4.X.1892r. w Krakowie, narod.i obyw.- polskie, wyzn.-rzymsk.-kat., żonaty, zamieszkały w Katowicach, przy ul.Dąbrowska Nr.2, posiada wykształcenie średnie.- Politycznie stoi zdecydowanie po stronie obozu prorzadowego. Pod względem moralnym prowadzi się nienagannie.
- b/ I.Wiceprezes - /poprzednio preza/ - A r n o l d Stefan, redaktor "Kurjera Zachodniego", ur. 24.V.1898r. w Dąbrowie Górniczej, narod.i obyw.polskie, wyzn.-rzymsk.-kat., żonaty,zamieszkały w Sosnowcu, posiada wykształcenie średnie; należy pod względem politycznym do obozu Nar.Demokracji. Na terenie Wojew.Sl. nie pracuje.-
- c/ II.Wiceprezes - Stanisław T a b a c z y Ń s k i, redaktor działu politycznego "Polonii", ur. w r.1901 w Krakowie, narod.t obyw.-polsk. wyzn.-rzymsk.-kat., żonaty, zam. w Piotrowicach Sl., posiada wykształcenie średnie. Politycznie zalicza się do Polak.Stron.Ch.Dem.kier. Korfantego./ i stoi w zdecydowanej opozycji do obecnego regima u w Polsce.- Pod względem moralnym posiada opinię dobrą.-
- d/ Sekretarz - /jak poprzednio/ - R e n i k Józef, redaktor "Polaki Zachodniej", ur. 24.I.1896r. w Sosnowcu, tamże zamieszkały, przy ul. Zgoda 3, narod.i obyw.polskie, wyzn.rzym.-kat., żonaty, posiada wykształcenie elementarne /samouk/. Zalicza się do obozu prorzadowego, pod względem moralnym - prowadzi się dobrze.-
- e/ S k a r b n i k - / jak poprzednio/ S p e r l i n g Henryk, współpracownik P.A.T. w Katowicach, ur. 30.VIII.1900 w Krakowie, obyw.polskie, wyznania mojżeszowe, żonaty, zam. w Sosnowcu, przy ul.Prostej 12, wykształcenie średnie.Pod względem moralnym ma opinię dobrą.
- f/ Członek zarządu: S ł a w i k Henryk, redaktor naczelny "Gazety Robotniczej", ur. 15.VII.1894r. w Szerokiej, pow.Paszczynski, narod.i obyw.-polskie, wyzn.rzym.-kat., żonaty, zam. w Katowicach, ul. św.Jana 1. Posiada wykształcenie elementarne /samouk/. Politycznie należy do P.P.S. kierunek C.K.W. i stoi w opozycji do obecnego regime-u w Polsce. Opinię moralną ma dobrą.-
- g/ Członek zarządu: Dr. F a l l Leon, b.współpracownik "Polonii", obecnie zatrudniony w "Unii" Polskiego Przem.Górn.Hutniczego - w Katowicach, ur. 6.XI.1865r.w Skole, pow. Stryj, posiada wykształcenie wyższe - prawnicze. Pod względem politycznym nie zajmuje zdecydowanego stanowiska. Moralnie prowadzi się dobrze.- Wymieniony jest obyw.polskim, wyznania mojżeszowe, - zamieszkuje w Katowicach, ul.Powstańców 5.

-.oOo.-

Katowice, dnia 6.czerwca 1932r.

A/S.

^ Członkowie syndykatu w ocenie władz, 1932-1933 r.  
Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Katowicach



## W obliczu wojny

Pod koniec lat 30. XX w. w obliczu narastającego zagrożenia wojennego Henryk Sławik nawoływał do ściszej współpracy wszystkie zantagonizowane polskie stronnictwa polityczne. W ostatnich dniach przed wybuchem wojny wziął udział w przygotowaniach do obrony, jednak wobec błyskawicznych postępów wojsk niemieckich w pierwszych dniach września 1939 r. musiał opuścić Górny Śląsk (wcześniej, jeszcze w sierpniu, wysłał rodzinę do Warszawy). Za zdecydowane opowiedzenie się za Polską, zaangażowanie w pracę społeczną i polityczną Sławik nie mógł liczyć – z czego doskonale zdawał sobie sprawę – na litość hitlerowskiego aparatu represji. I rzeczywiście, znalazł się na specjalnych listach gończych (*Sonderfahndungsliste*), które stanowiły podstawę do opracowania *Sonderfahndungsbuch Polen* (*Specjalnej księgi gończej dla Polski*) – publikacji przygotowanej przez Reichspolizeikriminalamt, czyli Urząd Kryminalny Policji Rzeszy, zawierającej listę osób, które ze względu na swą działalność miały być zatrzymane zaraz po wkroczeniu hitlerowców. Każde nazwisko w księdze opatrzone było odpowiednimi symbolami, oznaczającymi sposób potraktowania konkretnej osoby w przypadku jej



- ^ Niemieckie ciężkie karabiny maszynowe w akcji. Katowice, 4 września 1939 r. (róg ulic Kilińskiego i Stalmacha). Ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach
  
- > Specjalna księga gończa dla Polski. Ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach

ujęcia przez niemieckie formacje policyjne czy wojskowe. Przy redaktorze „Gazety Robotniczej” znalazł się zapis „Gestapa Berlin” (tak w oryginale), co oznaczało, że miał trafić w ręce śledczych do stolicy Rzeszy. Być może od razu podzieliłby los stu kilkudziesięciu katowickich działaczy, powstańców i innych znanych osób, które zostały zamordowane przez Niemców w pierwszych dniach wojny. Po kilkunastu dniach wojennej tułaczki Sławik przekroczył granicę polsko-węgierską i wraz z kilkudziesięcioma tysiącami rodaków znalazł schronienie na Węgrzech.

# Sonderfahndungsbuch Polen

Herausgegeben vom Reichskriminalpolizeiamt  
Berlin C 2, Werderscher Markt 5/6

158

S

1. Nam  
n a h  
zu  
2. Nam  
p o  
3. Nam  
p o  
4. Nam  
suc  
5. Nam  
net

B  
Perso  
1. Z

Skrzynecki Stanislaus 23.12. 12. 95 Witonia E G  
Skrzynisia Bronislaus 16.1.02 Glewo E G  
Skrzypaczek Heinrich 22.9.08 Celkowo E G  
Skrzypek Alfred Königshütte ul Padleska 20 III J Gestapa Berlin  
Skrzypek Vinzent Codullabütte III J Gestapa Berlin  
Skrzypinski (Skrypinski) Wacław (Walter) Arb 27.9.95 Bromberg  
Skrzypietz Stefan Chorzow Maciejkowice III J Gestapa Berlin  
Skrzypczak Edmund 15.10.94 Swazentz Danzig  
Skrzypczak Leon 3.4.04 Siedlice E G  
Skrzypczak Stanislaus 2.4.09 Gerthe E G  
Skrzypczak Waldislaus Art 6.6.92 Czarnikau Danzig  
Skrzypczyk Pfarrer Ruda III J Gestapa Berlin  
Skrzypulec Jakob Tarnowitz Legionow 41 III J Gestapa Berlin  
Skulimowski Bernhard Heßz 25.2.09 Arthurshot  
Skulski Michael 15.7.09 Lemberg Hela  
Skupski Johann Kellner 26.9.80 Thomsdorf Zoppot Pommersche Str 16  
Skutella Konrad Kfm 25.11.94 Thurzöhütte  
Skwara Josef 13.3.04 Obrzamewice E G  
Skwierawski Johann Danzig Brothänkengasse 14  
Skwierawski Kazimierz Danzig Brothänkengasse 14  
Slabon Franz Chudau  
Slabczynski Sigismund 6.7.02 Lublin E G  
Slavik Alfons KrimBez 99 III C G Gestapa Berlin  
Slamina August Gastw Loslau III J Gestapa Berlin  
Slamina Johann Loslau Hynek 15 III J Gestapa Berlin  
Slapa Franz Buchh 21.8.04 Bielitz  
Slaweck Symosz Arb 11.6.10 Olesk E G  
Slawik Henry Redakt Kattowitz Jana 1 Mj Nr 8  
Slawik Henryk Schriftl d Robotnicza Kattowitz Sw Jana 1 III J Gestapa Berlin

Slawinski Karl 25.10.03 Minsk  
Slawinski Viktor Kattowitz III J Gestapa Berlin  
Sledzak Marian 27.1.14 E K 10 III Bromberg  
Sledzianowski Kasper 7.12.94 Karnin E G  
Sledzinski Johann 19.10.14 Schroda E G  
Sledzinski Josef 10.7.00 Mogilno E G  
Sliwa Roman 21.12.04 Sosnowice E G  
Sliwinski Brozowo III J Gestapa Berlin  
Sliwinski Ferdinand Dir E Gr IV Warschau  
Sliwinski Henryk 21.2.96 Gnesen Polen  
Sliwinski Peter 7.1.03 Warschau E G  
Sliwinski Stanislaus 2.9.02



^ Aresztowani Polacy prowadzeni ul. 3 Maja w Katowicach, 4 września 1939 r.  
Ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach

## Na gościnnej węgierskiej ziemi

Polacy liczyli na wsparcie Węgrów, ale ich bezinteresowna pomoc i serdeczne przyjęcie wielu wręcz zaskoczyły. Początkowo, zanim zaczął działać bardziej zorganizowany system opieki, z pomocą ruszyli zwykli mieszkańcy Węgier. Doświadczył tego i Sławik, który wspominał, że po przekroczeniu granicy wiele razy znajdował się w krępującej sytuacji, ponieważ spał w wygodniejszych warunkach i otrzymywał lepsze posiłki niż węgierscy gospodarze. W kolejnych dniach w wielu miejscowościach spontanicznie zaczęły powstawać różne komitety i stowarzyszenia niosące Polakom pomoc. Najważniejszy i najbardziej wpływowy okazał się powołany w Budapeszcie Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami, który utworzyły głównie arystokratki z najznakomitszych rodów, niejednokrotnie o polsko-węgierskich korzeniach (m.in. hr. Erzsébet Szapáry). Dla redaktora „Gazety Robotniczej” pobyt na Węgrzech miał być jedynie krótkim przystankiem na drodze do Francji. Tam zamierzał, podobnie jak tysiące rodaków, wstąpić do formującej się armii polskiej. Po kilkunastu dniach Sławik trafił do obozów dla ludności cywilnej w północnych Węgrzech – początkowo do Bekecs

koło Szerencs, a następnie do Helemby pod Miskolcem. Określenie „obóz” miało oczywiście tylko administracyjny charakter i oznaczało w praktyce nazwę miejscowości, w której przebywali Polacy. Cywile byli rozlokowani najczęściej w prywatnych mieszkaniach, hotelach i ośrodkach wypoczynkowych. Teoretycznie mniejszą swobodę mieli internowani na mocy międzynarodowych konwencji żołnierze, jednak w większości przypadków, jak pokazały najbliższe miesiące, opuszczenie obozu nie stanowiło dla nich jakiegось większego problemu.

Pod Miskolcem losy Sławika skrzyżowały się z drogami Józsefa Antalla, wówczas wyższego urzędnika w Departamencie IX MSW. Pochodzący z katolickiej rodziny o wielowiekowych tradycjach szlacheckich i niepodległościowych Antall urodził się w 1896 r. w Oroszi, w komitacie Veszprém, niedaleko Balatonu. Podobnie jak Sławik, walczył w czasie I wojny światowej i dostał się do rosyjskiej niewoli. Po powrocie do kraju ukończył studia prawnicze. Pracował w kilku ministerstwach, zajmując się głównie sprawami socjalnymi, był m.in. jednym z autorów gruntownej reformy systemu opieki społecznej, tzw. Normy Egerskiej. Angażował się również politycznie, od lat 30. XX w. aktywnie działając w opozycyjnej wobec rządów Miklósa Horthyego agrarnej i liberalnej Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy. We wrześniu 1939 r. Antall został delegowany przez rząd Królestwa Węgier do zorganizowania opieki nad polskimi uchodźcami. Jako oficjalny przedstawiciel władz musiał działać rozważnie i ostrożnie, ponieważ jego kraj

➤ Regent Miklós Horthy. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



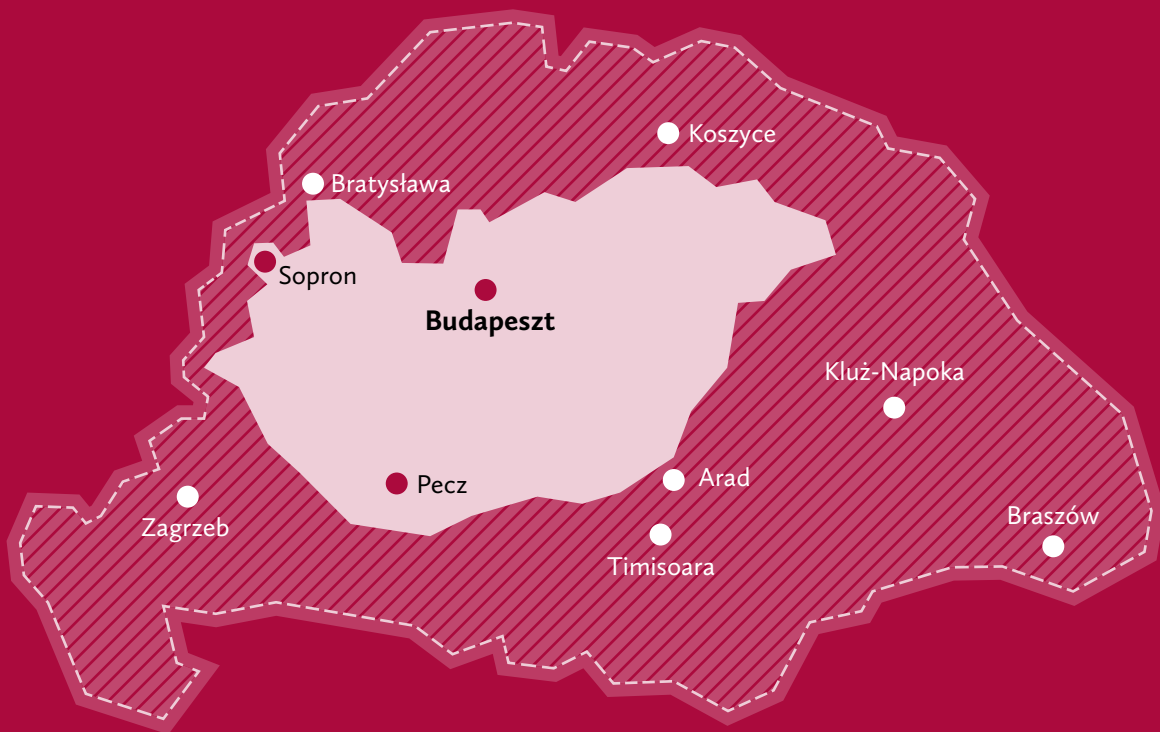




od pierwszych dni wojny znalazł się w bardzo skomplikowanej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej.

Od lat 30. XX w. Węgry politycznie i militarnie związały się sojuszami z III Rzeszą, przez co musieli się liczyć z naciskami i wpływami Berlina. W zamian liczyli na rewizję katastrofalnych dla nich postanowień traktatu w Trianon z 1920 r., na mocy którego stracili dwie trzecie powierzchni kraju i niemal dwie trzecie ludności. Z drugiej strony przyjaźń polsko-węgierska była tak silna, że ówczesny rząd hr. Pála Telekiego, wielokrotnie narażając własne interesy, nie ugiął się przed żądaniami hitlerowskimi skierowanymi przeciw Polakom, w tym przede wszystkim nie zgodził się we wrześniu 1939 r. na przemarsz przez własny kraj wojsk niemieckich. W następnych latach Węgry starali się możliwie długo unikać czynnego udziału w wojnie, nieoficjalnie utrzymując nawet poprawne stosunki z aliantami. Silnie podzielone były elity kraju. Regent Miklós Horthy, znaczna część polityków i intelektualistów podchodziła do Hitlera i udziału w wojnie z dużą rezerwą. Wśród Węgrów nie brakowało też zdecydowanych przeciwników nazizmu. Ku III Rzeszy i udziałowi w konflikcie skłaniała się natomiast większość korpusu oficerskiego, generalicji i duża część młodzieży. Od połowy lat 30. działali też strzałokrzyżowcy, węgierscy faszyci dowodzeni przez Ferencza Szálasięgo, których partia po 1939 r. liczyła kilkaset tysięcy członków. Pomoc dla Polaków wymagała więc dużej zręczności i doskonałej znajomości krajowej sceny politycznej. Tego, jak i dobrej intuicji Antallowi – nazwanemu

< József Antall, przyjaciel Henryka Sławika, w swoim biurze w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, 1943 r. Ze zbiorów rodziny Antallów



^ Ziemie utracone przez Węgrów  
po traktacie w Trianon, 4 czerwca 1920 r.

wkrótce przez wdzięcznych uchodźców „Ojczulkiem Polaków” – nie zabrakło.

Do pierwszego spotkania Sławika i Antalla doszło na początku października 1939 r. Węgier od kilkunastu dni odwiedzał różne miejsca pobytu polskich uchodźców, pytał o warunki, najważniejsze potrzeby, a Polacy udzielali mu odpowiedzi i na tym zwykle się kończyło. Spotkanie w obozie w Helembie przebiegło jednak inaczej. Po przemówieniu gościa głos zabrał Sławik. „Wówczas odpowiedziałem po niemiecku – wspominał w następnym roku – bo i on tym językiem przemawiał, że jeszcze kilka miesięcy pobytu, a wszyscy rozleniwimy się, bo nie ma co robić, i rozpijemy się, bo nasi gospodarze węgierscy są tacy gościnni. Jak mi później opowiadał Antall, był to pierwszy przypadek krytyki ze strony uchodźców. Podkreśliłem jeszcze, że musimy nasze siły pomnażać, bo po powrocie do kraju czeka nas ciężka praca, odbudowa zniszczonych przez hitlerowców miast i fabryk”<sup>4</sup>. Węgier zaskoczyła tak śmiała i stanowcza postawa Polaka. Zareagował błyskawicznie: po krótkiej rozmowie zaproponował Sławikowi, by objął kierownictwo polskiej instytucji, która miałaby dla niego charakter opiniodawczy, a następnie mogła koordynować całość spraw związanych z opieką nad uchodźcami. Sławik się zgodził i już po kilku godzinach przybył do Budapesztu. Współpraca obu mężczyzn szybko przerodziła się w prawdziwą przyjaźń.

---

<sup>4</sup> Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie na Węgrzech. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1987, s. 49.



^ Budapest, 1940 r. Ze zbiorów Fortepan/Chuckyeager Tumblr

## Na czele Komitetu Obywatelskiego

Nominacja Sławika na prezesa Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech – bo tak nazwano tę strukturę – wymagała oczywiście akceptacji zarówno strony węgierskiej, jak i polskich władz na uchodźstwie. Propozycję Antalla poparł jego przełożony, minister spraw wewnętrznych Ferenc Keresztes-Fischer, polityk, któremu w następnych latach Polacy mieli wiele zawdzięczać. Stało się tak, mimo że kandydatura polskiego socjalisty nie wszystkim się spodobała, i to zarówno niektórym węgierskim arystokratom, jak i Polakom związanym z sanacją. Sławik uzyskał jednak akceptację rządu polskiego we Francji. Ministrem opieki społecznej był wówczas jego kolega partyjny z PPS Jan Stańczyk, co z pewnością ułatwiło nominację. W skład Komitetu Obywatelskiego, który rozpoczął działalność w styczniu 1940 r., weszli reprezentanci najważniejszych opozycyjnych partii działających w Polsce w okresie międzywojennym. Do podstawowych zadań tej instytucji należało koordynowanie opieki nad przebywającymi na Węgrzech uchodźcami oraz inicjowanie i podtrzymywanie działalności polskich organizacji społecznych, kulturalnych i gospodarczych. Fundusze na te



cele pochodziły zarówno od rządu RP, jak i od władz węgierskich, które od jesieni 1939 r., mimo trudnej sytuacji ekonomicznej, wydawały na potrzeby polskich uchodźców ogromne kwoty.

Kierowanie Komitetem Obywatelskim wymagało wielkiej rozważliwości i ostrożności. Sławik doskonale zdawał sobie sprawę z presji, jaką na władze węgierskie wywierała III Rzesza. Poselstwo niemieckie w Budapeszcie regularnie protestowało przeciwko przyjaznej opiece nad uchodźcami i życzliwej postawie rządu, „niedającej się pogodzić z neutralnością Węgier”. Parasol ochronny nad Polakami, za wiedzą i aprobatą regenta Horthyego oraz premiera Telekiego (który popełnił samobójstwo w kwietniu 1941 r., protestując w ten sposób przeciwko udziałowi Węgier w niemieckim ataku na Jugosławię), sprawowało przede wszystkim Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Antall i Sławik wiele razy głowili się nad tym, jak odpowiadając na zarzuty Niemiec, chronić Polaków, a jednocześnie nie narażać interesów węgierskich. Prezes Komitetu stale musiał się liczyć z silnymi podziałami politycznymi wśród samych uchodźców. Był regularnie atakowany przez zwolenników sanacji, mimo że w swej działalności kierował się – co udowodnił wiele razy – przede wszystkim ogólnonarodowym, a nie partyjnym interesem.

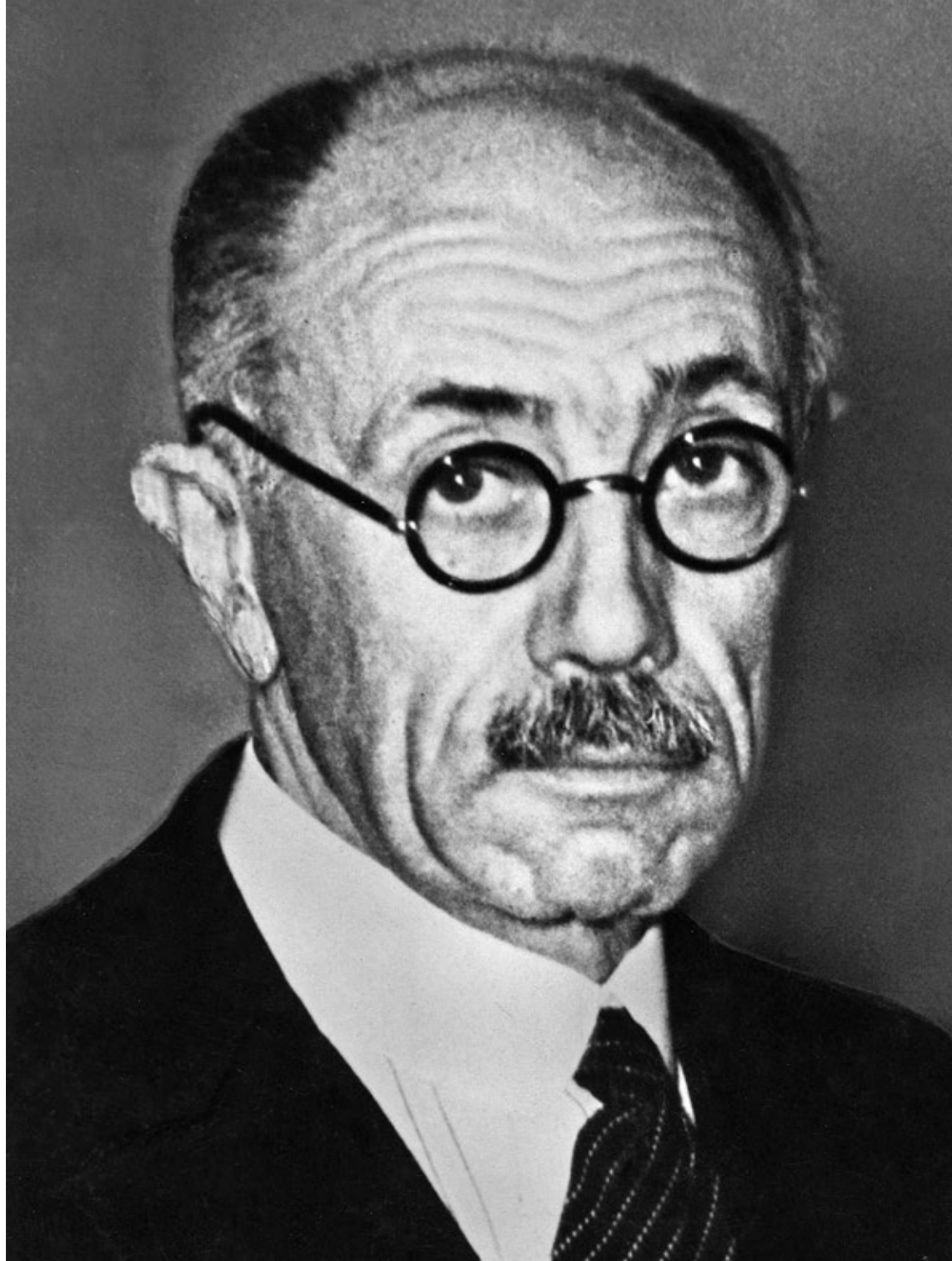
< Henryk Sławik (po prawej) i József Antall (w środku) zimą 1940 r.  
Ze zbiorów rodziny Antallów



^ Premier Pál Teleki przybywa na ślub Istvána Horthyego, syna regenta (1940 r.). Ze zbiorów Fortepan/Vass Károly

> Premier Pál Teleki. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego







W jednym z wywiadów na łamach ukazujących się w Budapeszcie uchodźczych „Wieści Polskich” Henryk Sławik stwierdził: „Wobec Komitetu Obywatelskiego wszyscy uchodźcy, czy to wojskowi, czy cywilni, są równi. Dla nas nie istnieją różnice stanowe czy wyznaniowe, wszyscy uchodźcy mają jednakowe potrzeby. Każdy chciałby być syty, każdy chciałby się przyzwoicie urządzić. Nie znam żadnych różnic wyznaniowych ani społecznych. [...] Nie dzielimy też uchodźców na tych, »co byli«, ani na tych, »co będą«. To nie nasza rzecz. Dzielimy natomiast uchodźców na dobrych Polaków i na złych Polaków”<sup>5</sup>.

Zakres działania kierowanej przez Sławika instytucji był duży. Mimo wysiłków i jak najlepszych chęci gospodarzy sytuacja nie była łatwa. Zima 1939/1940 okazała się wyjątkowo długa i ciężka, dlatego też zapewnienie przyzwoitych warunków tysiącom uchodźców, wśród których było wiele kobiet i dzieci, wymagało dużej determinacji. Od stycznia 1940 r. Komitet zaczął wypłacać cywilom zasiłki, które starczały na pokrycie najbardziej pilnych wydatków (z odręb-

---

<sup>5</sup> O uchodźcach polskich na Węgrzech. Wywiad z prezesem Komitetu Obywatelskiego Henrykiem Sławikiem, „Wieści Polskie”, 12 V 1943, cyt. za: K. Łubczyk, G. Łubczyk, *Pamięć III. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946. Emlékezés III. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1946*, Warszawa 2015, s. 144; zob. też: E. Isakiewicz, *Czerwony ołówek. O Polaku, który ocalił tysiące Żydów*, Warszawa 2003, s. 202.

nych środków pochodził żołąd dla internowanych żołnierzy). Szybko zorganizowano też własną opiekę medyczną – przy Węgierskim Czerwonym Krzyżu powstała Sekcja Lekarzy Polskich. Komitet pomagał Polakom w załatwianiu spraw urzędowych, pośredniczył w poszukiwaniu pracy, interweniował w trudnych sytuacjach, organizował spotkania informacyjne, zajmował się wreszcie pochówkiem zmarłych.

Niemal równocześnie z oficjalnymi instytucjami polskiego uchodźstwa zaczęły powstawać na Węgrzech tajne struktury wojskowe i cywilne, które początkowo zajmowały się przede wszystkim przetrzymywaniem żołnierzy do tworzącego się we Francji Wojska Polskiego. W ten sposób do wiosny 1940 r. Węgry opuściło kilkadziesiąt tysięcy Polaków. W akcję tę, organizowaną przede wszystkim przez poselstwo RP w Budapeszcie oraz attachat wojskowy, zaangażowali się również członkowie Komitetu Obywatelskiego, w tym Sławik. Masowe wyjazdy Polaków nie mogły się oczywiście odbywać bez cichego poparcia władz węgierskich. Miał w tym udział również Antall, to bowiem wskutek jego zabiegów największe obozy dla internowanych polskich żołnierzy zostały rozlokowane w pobliżu granicy węgiersko-jugosłowiańskiej, skąd najłatwiej było przedostać się na Zachód. Obok Antalla uchodźcy mieli innego wielkiego sprzymierzeńca – płk. Zoltána Baló, szefa XXI Departamentu Ministerstwa Honwedów (Obrony), które sprawowało nadzór nad Przedstawicielstwem Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgier.



- ^ Tablica na budynku,  
 w którym mieściła  
 się siedziba Komitetu  
 Obywatelskiego  
 (Budapeszt, wówczas  
 ul. Géza, obecnie  
 ul. Garbaldi).  
 Fot. Tomasz Kurpierz

Zasadniczą zmianę sytuacji wojennej przyniosła klęska Francji w czerwcu 1940 r. Prysnęły nadzieje na szybki koniec konfliktu. Na Węgrzech pozostało wówczas kilkanaście tysięcy Polaków, którym Komitet Obywatelski starał się zapewnić jak najlepsze warunki. Wielkim sukcesem Sławika, Antalla i wielu ich współpracowników było zorganizowanie polskiego szkolnictwa. W latach 1939–1944 na Węgrzech działało kilkadziesiąt, na ogół niewielkich, takich szkół i punktów szkolnych. Szkołą z prawdziwego zdarzenia było natomiast polskie gimnazjum i liceum w Balatonboglár, przez które w latach 1940–1944 przewinęło się około ośmiuset uczniów i uczennic (wcześniej, do czerwca 1940 r., szkoła ulokowana była w Balatonzamárdi). Podczas gdy w niemal całej Europie trwały działania wojenne, polska młodzież nad Balatonem mogła się spokojnie uczyć, a nawet zdawać maturę (zdobyło ją tam łącznie 180 osób).



^ Budynek polskiej szkoły w Balatonboglár. Fot. Tomasz Kurpierz



- ∧ József Antall i inni goście wśród polskich dzieci i młodzieży w Keszthely.  
Ze zbiorów IPN, Oddział w Krakowie. Kolekcja Tadeusza Chciuka-Celta
  
- „Materiały Obozowe” – wydawnictwo kulturalno-oświatowe Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech.  
Ze zbiorów Archiwum Akt Nowych w Warszawie

# MATERIAŁY OBOZOWE

ZESZYT 40.



24. XII  
1942

WYDAWNICTWO KULTURALNO-OŚWIATOWE KOMITETU OBYWATELSKIEGO  
DLA SPRAW OPIEKI NAD UCZNIAMI POLSKIMI NA WĘDRZACH

"TÁBORNYADOK" - LEHGYEL MENEKULTEK GONDOLÓ/ÓNAK GYERT  
INFÉSZ POLGÁRI BESZÖTTÉSÉ MADYARORSZÁGON TANULMÁNYI ES !!  
KULTURÁLIS KIADÁSA !!!

Budapest, Géza u. 3.

Dużą wagę Sławik przykładał do zorganizowania życia kulturalnego. Pod auspicjami Komitetu wychodziła prasa, m.in. „Więści Polskie” i „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe”, polskie książki, w tym podręczniki i słowniki polsko-węgierskie. Komitet zorganizował wiele świetlic, również w małych miejscowościach, które były swoistymi centrami pracy kulturalno-oświatowej. Odbywały się w nich spotkania, występy, przedstawienia, wystawy – a więc

Komitet Obywatelski dla Spraw Opiekni  
nad Polakimi Uchodźcami na Węgrzech  
A Lengyel Menekültek Gondozásának Ügyeit Intéző  
Polgári Bizottság Magyarországra  
Budapest, V.,

Budapest, 1940.V.4.

Nagyméltóságú

M. Kir. Belügyminiszter Urnak

B u d a p e s t  
-----

A Lengyel Menekültek Gondozásának ügyeit Intéző Polgári  
Bizottság 4 hónapja intézi Magyarország területén a táborokban el-  
helyezett polgári menekültek ügyeit. Most megbízást nyert a jugoszlá-  
viai lengyel menekültek gondozására. Az ezzel kapcsolatban felmerülő  
ügyek elintézésére Bizottságunk tagjai közül küldöttség alakult,  
melynek tagjai:

Henryk Sławik, a Bizottság elnöke,

Stanisław Ligoń és

Władysław Medyński.

Tekintettel a fent említettekre tiszteletteljes kéressel  
fordulunk Nagyméltóságodhoz, hogy a küldöttség tagjai részére az egy-  
szeri ki és beutazásra jogosító vízum kiadását engedélyezni kegyesked-  
jék.

*Ki c' bent  
eng. meg-  
adható*

*H. Sławik*

Henryk Sławik  
a Polgári Bizottság elnöke

^ Pismo Henryka Sławika w sprawie uzyskania wiz do Jugosławii, 4 maja 1940 r. Ze zbiorów Archiwum Akt Nowych w Warszawie



przedsięwzięcia, które dawały uchodźcom nadzieję i pomagały im przetrwać ten niezwykle trudny czas. W 1940 r. Sławik organizował też delegaturę kierowanego przez siebie komitetu w Jugosławii, gdzie również przebywali polscy uciekinierzy.

Po zamknięciu Poselstwa RP na początku stycznia 1941 r. rząd węgierski uznał Komitet Obywatelski za oficjalny organ reprezentujący wszystkich Polaków znajdujących się na terenie Królestwa Węgier. Jednocześnie jednak narastała presja niemiecka, aby kierowaną przez Sławika instytucję ograniczyć, a następnie zlikwidować. Po kolejnych sukcesach militarnych III Rzeszy József Antall i inni opiekunowie polskich uchodźców znajdowali się w coraz trudniejszej sytuacji. Proniemiecko nastawione grupy, szczególnie w węgierskich kręgach wojskowych, szukały pretekstu do ataku na polskich przywódców. Okazja nadarzyła się w marcu 1941 r., kiedy to podczas jednej z akcji przerzutowych doszło do poważniejszej wpadki, w efekcie czego Sławik został aresztowany. Dzięki szeroko zakrojonej akcji Antalla i innych węgierskich przyjaciół prezes Komitetu został podczas procesu uniewinniony. Węgierski proniemiecki kontrwywiad wymusił wprawdzie internowanie Sławika, ale został on szybko przeniesiony do obozu w Balatonboglár, skąd nieoficjalnie mógł nadal kierować Komitetem (tamtejszym proboszczem był kolejny wielki przyjaciel Polaków, znany działacz i polityk ks. Béla Varga). Formalnie na stanowisko prezesa Sławik powrócił pod koniec 1942 r., kiedy nowy rząd Miklósa Kállaya tajnymi drogami dyplomatycznymi zainicjował rozmowy z aliantami po pierwszych klęskach na froncie wschodnim na temat zerwania sojuszu z Niemcami i ewentualnego wycofania się Węgier z wojny. Niebagatelną rolę w pośredniczeniu w tych rozmowach odegrali Polacy.



^ Karykatury Henryka Sławika i Józsefa Antalla autorstwa Jerzego Szwejca „Jotesa”, opublikowane na łamach „Więści Polskich”, 1940 r.

## **„Ratować polskich obywateli bez względu na ich wyznanie i pochodzenie”**

„Straszna ta wojna, obejmująca prawie cały świat, jest przyczyną wielu nieszczęść i tragedii. Również mnie los nie oszczędził bólu i rozpacz. Straciłam wszystko, co miałam najdroższego, i zostałam sama jedna na świecie. Mimo to jednak instynkt życia nakazał mi się ratować. [...] Przez rok siedziałam w kryjówce, gdzie bardzo byłam nieszczęśliwa, ukrywając się przed wrogiem. [...] Tymczasem coraz więcej i groźniejszych wychodziło zarządzeń, nie było się pewnym jutrzejszego dnia. Na każdym kroku groziło niebezpieczeństwo, przeto zmuszona byłam zostawić ojczyznę i przekroczyć granicę. I choć straciłam rodziców i życie jest dla mnie bezwartościowe, jednak ratowałam się, gdyż Polska zmartwychwstała potrzebuje ludzi, i to młodych, by rozkwitła znów jak róża”<sup>6</sup>. Tak o swych straszliwych

---

<sup>6</sup> Cyt. za: H. Csorba, *Dzieci ocalone od zagłady (Z dziejów oświaty polskiej na Węgrzech w czasie drugiej wojny światowej)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1960, nr 3, s. 111.

przeżyciach pisały w 1943 r. kilkunastoletnie żydowskie dziewczyny, którym udało się uciec z okupowanej przez Niemców Polski i dotrzeć na Węgry, gdzie na jakiś czas znalazły schronienie i dzięki temu szczęśliwie ocalały. Jesienią 1939 r. i na początku następnego roku na terenie Królestwa Węgier schroniło się kilka tysięcy polskich Żydów. Exodus ten nasilił się ponownie w drugiej połowie 1941 r., po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. W latach 1942–1943 do Budapesztu i innych węgierskich miejscowości przybyło kolejnych kilka tysięcy osób, a więc w ciągu całej wojny nad Dunajem znalazło schronienie kilkanaście tysięcy żydowskich uciekinierów z Polski. Węgry były tym krajem, gdzie do 1944 r. miejscowa społeczność wyznania mojżeszowego, pomimo coraz gorszych regulacji prawnych i narastających wobec niej szykan, nie została objęta masowymi deportacjami i w zasadzie, z pewnymi niechlubnymi dla Węgrów wyjątkami, pozostała nietknięta aż do okupacji kraju przez III Rzeszę w 1944 r., kiedy to podzieliła straszny los swych współbraci z innych krajów. Położenie węgierskich Żydów było silnie uzależnione od postawy poszczególnych premierów, którzy albo chętnie współpracowali z Niemcami, albo czynili to bez entuzjazmu i z konieczności. Okresy trudne dla wyznawców judaizmu przeplatały się więc z momentami względnego, ale i bardzo niepewnego spokoju.

➤ Tablice pamiątkowe na cmentarzu żydowskim w Vácu.  
Fot. Tomasz Kurpierz

## HENRYK SLAWIK

1894 - 1944

HENRYK SLAWIK A LENGYEL POLGÁRI ELLENÁLLÁS VEZETŐJE,  
LENGYEL WALLEMBERG.  
LENGYELORSZÁG NÁCI MEGSZÁLLÁSA ELŐL MENEKÜLŐ ÁRVA,  
LENGYEL ZSIDÓ GYEREKEK RÉSZÉRE KOLLÉGIUMOT HOZOTT LÉTRE  
VÁCON ID. ANTALL JÓZSEF KORMÁNYBIZTOS KÖZREMŰKÖDÉSÉVEL.  
A ZSIDÓ ISKOLÁBAN ÉS A ZSINAGÓGÁBAN AZ Ő KÖZREMŰKÖDÉSÜKKEL  
KÖZEL SZÁZ GYEREK MENEKÜLT MEG.  
A FASISZTÁK FOGSÁGÁBAN MÁRTÍRHALÁL ÁLDOZATA LETT.

HENRYK SLAWIK WAS THE LEADER OF THE POLISH RESISTANCE, THE  
POLISH WALLEMBERG.  
WITH THE HELP OF SR. JÓZSEF ANTALL HE ESTABLISHED  
A SCHOOL FOR ORPHAN POLISH-JEWISH CHILDREN  
IN THE JEWISH SCHOOL AND SYNAGOGUE.  
DUE TO THEIR ACTIVITIES ALMOST HUNDRED CHILDREN SAVED.  
HE DIED IN FASCIST CAPTURE.



## ID. ANTALL JÓZSEF

1896 - 1974

ID. ANTALL JÓZSEF KORMÁNYBIZTOS 1944-BEN VÁCON  
HENRYK SZLAWIKKAL KÖZEL SZÁZ LENGYELSZÁRMAZÁSÚ,  
TÖBBSÉGÉBEN ZSIDÓ GYEREK ÉLETÉT MENTETTE MEG.  
A NÉMET MEGSZÁLLÁS ALATT A GESTAPO LETARTÓZTATTA.  
EMLÉKTÁBLÁJÁT A VILÁG IGAZAINAK FALÁN HELYEZTÉK EL  
JERUZSÁLEMBEN.

IN 1944 SR. JÓZSEF ANTALL, GOVERNMENT COMMISSIONER TOGETHER  
WITH HENRYK SZLAWIK SAVED THE LIFE OF ALMOST HUNDRED POLISH  
ORIGINATED JEWISH CHILDREN.  
DURING THE GERMAN INVASION THE GESTAPO ARRESTED HIM.  
HE WAS POSTHUMOUSLY HONOURED BY YAD VASHEM.

Od początku wojny znacznie gorsza była natomiast sytuacja Żydów niebędących obywatelami Węgier. Tym ludziom, a więc także polskim uchodźcom, od razu groziła deportacja na tereny okupowane przez Niemców, ponieważ na granicy władze węgierskie teoretycznie miały od nich żądać dokumentów potwierdzających wyznanie chrześcijańskie. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę József Antall, który za aprobatą swoich przełożonych w MSW już pod koniec września 1939 r. poufnie polecił podległym sobie urzędnikom, aby nie notowali faktycznej narodowości i wyznania uciekinierów, a wszystkich określali jedynie jako polskich obywateli. Jeżeli była taka konieczność – wpisywano fałszywe imiona i nazwiska. W ten sposób wśród uchodźców w pierwszych miesiącach wojny „pojawiło się” wiele osób o nazwiskach najbardziej znanych w Polsce (i na Węgrzech) postaci z historii, literatury i sztuki – byli to między innymi Bemowie, Mickiewiczowie, Chopinowie, Kościuszkowie czy Matejkowie. „Niech Bóg wybaczy nam historyczną i literacką nietaktowność, ale musieliśmy działać szybko, przecież rozpoczął się już wtedy proces wywiadowczy strzałokrzyżowców i niemieckich sprzymierzeńców” – wspominał Antall<sup>7</sup>. Niemieckie poselstwo w Budapeszcie od razu gwałtownie zaprotestowało przeciwko przyjęciu na teren Królestwa Węgier kilku tysięcy żydowskich uchodźców z Polski i zażądało ich natychmiastowego wydalenia.

W akcję ratowania swych rodaków zaraz po objęciu funkcji prezesa Komitetu Obywatelskiego włączył się Henryk Sławik. Bogate i sięgające głęboko wstecz były

---

<sup>7</sup> J. Antall, *Schronienie uchodźców. (Wspomnienia i dokumenty)*, zebrał, opracował i przedmową opatrzył K. Kapronczay, Warszawa 2009, s. 113.

tradycje współpracy polskiego i żydowskiego ruchu socjalistycznego, a PPS w okresie międzywojennym wielokrotnie przeciwstawiała się antysemityzmowi i wszelkim formom dyskryminacji ludności żydowskiej. W czasie wojny oba odłamy konspiracji w kraju ściśle ze sobą współpracowały, a podziemna prasa socjalistyczna w Polsce oraz ta wydawana na Zachodzie regularnie informowała o tragicznym położeniu Żydów i starała się alarmować międzynarodową opinię publiczną o zbrodniach dokonywanych przez Niemców. Na Węgrzech kluczowe było wystawienie dla żydowskich uchodźców niebudzących podejrzeń fałszywych dowodów tożsamości. Aż do wkroczenia Niemców dokumenty te stanowiły dla polskich Żydów bardzo dobre zabezpieczenie.



„[...] w rubryce przynależność wyznaniowa zawsze wpisywaliśmy wyznanie katolickie. Polaków (wliczając do nich także dysponujących polskimi dokumentami), dopóki nie wkroczyły do nas oddziały Hitlera, na ogół nikt nie niepokoił” – wspominał József Antall. „[...] zawsze zwracaliśmy uwagę żydowskim uchodźcom [...], by nauczyli się na pamięć modlitwy *Ojciec Nasz...*, gdyż wiedzieliśmy z doświadczenia, że to ona jest odpowiedzią na ewentualne pytanie egzaminacyjne wojskowych śledczych”<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 111–112.

## „Zadanie bezw warunkowo miłe Bogu”

Podczas akcji ratowania ludności żydowskiej od początku nieoceniona okazała się pomoc polskich duchownych, których jesienią 1939 r. na Węgrzech znalazło się kilkudziesięciu. Za zgodą gospodarzy powołali oni Katolickie Duszpasterstwo Polskie nad Uchodźcami w Królestwie Węgier, na którego czele najdłużej stali o. Piotr Wilk-Witosławski i ks. Jan Stączek. Na podstawie międzynarodowych konwencji dotyczących internowania księży mieli prawo do swobodnego poruszania się po kraju, co wykorzystywali również podczas ratowania polskich Żydów. Od 1940 r. akcja wystawiania fałszywych metryk chrztu i innych dokumentów tożsamości, organizowana i koordynowana wspólnie przez duszpasterstwo, Komitet Obywatelski i grupę najbardziej zaufanych współpracowników Sławika i Antalla, przybrała już znaczne rozmiary. Tym razem wybierano polskie imiona i nazwiska z listy tych najbardziej popularnych. Na podstawie takich dokumentów żydowscy uchodźcy wpisywani byli do polskich i węgierskich ewidencji jako katolicy. „Spytałem raz [...] franciszkanina Wilka-Witosławskiego, czy to *śmiertelny grzech*, że nadajemy Żydom polskie



nazwiska i wydajemy im polskie dokumenty” – wspominał Antall. „Ojciec [...] bardzo poważnie, z przekonaniem odpowiedział, że jest to – w danych okolicznościach – zadanie bezwarunkowo miłe Bogu, gdyż Bóg nie chciał stworzyć imion ani obrządków, lecz człowieka, żeby na ziemi było życie. Więc jeśli tymi dokumentami możemy uratować komuś życie, niewinne oszustwo (*pia fraus*) jest czynem zawsze dozwolonym”<sup>9</sup>.

Wraz z atakiem III Rzeszy na ZSRS tempo eksterminacji ludności żydowskiej zostało przez niemieckich zbrodniarzy przyspieszone. Na Węgry zaczęli docierać kolejni uchodźcy. Niektórym udało się przedostać nad Dunaj dzięki pomocy stacjonujących na terenie Polski węgierskich żołnierzy, którzy przemycali ich m.in. przy pomocy sanitariuszek w wagonach Węgierskiego Czerwonego Krzyża. Ucieczka na południe w latach 1942–1943 była bardzo niebezpieczna i trudna, a każde potknięcie groziło śmiercią. Wielu podejmowało jednak ryzyko przedostania się przez granicę, niejednokrotnie niestety z tragicznym skutkiem. Wśród uciekinierów znalazło się wówczas sporo dzieci, głównie z Małopolski Wschodniej, często zupełnie samotnych i całkowicie wyczerpanych.

---

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 112–113.

## Sierociniec w Vácu

Dla najmłodszych ofiar wojny grupa kilku osób, w której znalazł się też Sławik, latem 1943 r. zorganizowała w naddunajskim miasteczku Vác (niecałe 30 km na północ od Budapesztu) sierociniec. Dzięki temu dzieci przez kilka miesięcy mogły mieć choć namiastkę domu i żyć w miarę normalnych warunkach. Jednymi z głównych organizatorów tej placówki byli Icchak Brettler, pochodzący z Kosowa Huculskiego nauczyciel i wychowawca, a także jego żona Mina, również pedagog. Rodzina Brettlerów przedostała się na Węgry w październiku 1942 r. i po różnych niebezpiecznych przygodach dotarła wiosną następnego roku do Budapesztu. Tam Brettlerowie zgłosili się do Sławika i dostali fałszywe papiery, od tego momentu funkcjonowali jako Władysław i Jadwiga Bratkowscy. Wraz z prezesem Komitetu Obywatelskiego, Antallem oraz kilkoma innymi osobami postanowili założyć sierociniec. Pomysł od razu wsparła też hr. Erzsébet Szapáry, wielka przyjaciółka Polaków, prezes społecznego Węgiersko-Polskiego Komitetu Opieki nad Uchodźcami. Biorąc pod uwagę głównie względy bezpieczeństwa, postanowiono, że placówka zostanie zorganizowana poza Budapesztem, oficjalnie jako

Dom Sierot Polskich Oficerów. Sierociniec, na który składały się internat, mieszkania dla nauczycieli i mała szkoła, został uruchomiony pod koniec lipca 1943 r. Ulokowano go w budynku znajdującym się „jakby symbolicznie [...] między pięknym kościółkiem a stylową synagogą”<sup>10</sup>. Obowiązkową, urzędową kontrolę domu dziecka powierzono sprzyjającemu Polakom policjantowi. „W Vác[u] tylko wtajemniczeni wiedzieli o istnieniu zakładu, gdyż mimo ogólnej przychylności wrogie nastroje mogłyby odbić się i na tych, którzy tak wiele już przeszli i których należało oszczędzać przed każdym nowym konfliktem czy przejawem agresji, żeby nie rozdrapać zablźniających się powoli ran” – pisała Helena Csorba, wraz z mężem Tiborem pomagająca w prowadzeniu sierocińca. „Lepiej było więc mało mówić, a nawet jak najmniej się pokazywać”<sup>11</sup>.

W Vácu w latach 1943–1944 przebywało łącznie niespełna 80 dzieci (z kadrą wychowawców i pracowników około 90 osób). Większość podopiecznych miała od 12 do 17 lat, ale zamieszkało też tam też kilkoro młodszych dzieci, którymi opiekowały się, oprócz dorosłych wychowawców, starsze dziewczyny. Potem schronienie w sierocińcu znalazło kilka sierot z rodzin słowackich Żydów. Większość dzieci straciła wszystkich najbliższych i była całkowicie samotniona. Niektóre z nich widziały śmierć swych rodziców. Jeden z chłopców uratował się tylko dlatego, że wdrapał się na drzewo i tam siedział ukryty przez całą dobę, będąc świadkiem masowych morderstw. Inna dziewczynka, którą wraz z rodzicami prowadzono na rozstrzelanie, w ostatniej chwili została złapana przez jakiegoś człowieka.

---

<sup>10</sup> H.Z. Zimmermann, *Przeżyłem, pamiętam, świadczę*, Kraków 1997, s. 224.

<sup>11</sup> H. Csorba, *Dzieci ocalone od zagłady...*, s. 108.



^ Budynek dawnego sierocińca w Vácu (stan z 2017 r.).  
Fot. Tomasz Kurpierz

Przebywające w sierocińcu dzieci poznały więc całe okropieństwo wojny w jej najgorszych przejawach. Po takich przeżyciach doznawały nerwowych ataków, miały koszmarne sny. Opiekunowie z ogromnym poświęceniem starali się przywrócić im równowagę fizyczną i psychiczną.

Oficjalnie kierownikiem Domu Sierot Polskich Oficerów, mianowanym przez Sławika, był Franciszek Świder, przedwojenny nauczyciel i oficer. Faktycznie placówką

zarządzało małżeństwo Brettlerów/Bratkowskich. Węgierskich piosenek uczyła Elvira Csorba, lekarzem był dr Mosze Osterweil (jako Jan Kotarba). Maria Tomanek-Wąskowska zapoznawała żydowskie dzieci z podstawowym kanonem katolickich modlitw. Wychowawcom pomagał też słowacki pijar ks. Pavel Boharčík. Za aprobatą Sławika i Antalla podopieczni w Vácu uczyli się bowiem, ze względów bezpieczeństwa, podstaw religii katolickiej, ale jednocześnie troskliwie dbano o ich wychowanie w kulturze i wierze żydowskiej. W mistyfikację wtajemniczony został też, za pośrednictwem hr. Szapáry, nuncjusz apostolski na Węgrzech abp Angello Rotta, duchowny bardzo sprzyjający Polakom i z wielkim zaangażowaniem uczestniczący w dziele ratowania Żydów z różnych krajów (szczególnie w 1944 r., po wkroczeniu na Węgry Niemców), który odwiedził, oficjalnie katolicki, sierociniec.

Nauka w szkole realizowana była w zakresie siedmioklasowej szkoły powszechnej, według przedwojennego programu. Działał samorząd uczniowski, mały sklepik z niezbędnymi przyborami szkolnymi, redagowano własną gazetkę o wymownym tytule „Przystanek na Wędrówce”. Dzieci miały więc namiastkę normalnego życia. Sławik był w sierocińcu w Vácu co najmniej kilkakrotnie. Nigdy nie odwiedzał swych podopiecznych z pustymi rękami. Dzieci, szczególnie te starsze, już wówczas zdawały sobie sprawę, że należał on do tej grupy osób, którym zawdzięczały ocalenie. Stefania Pielok, jego sekretarka, po latach w rozmowie z Grzegorzem Łubczykiem stwierdziła m.in.: „Po założeniu w Vácu sierocińca [...] jakiś złośliwiec nazwał prezesa Sławika »królem żydowskim«. Wiedząc, co te biedne dzieciaki przeszły, rzeczywiście, bardzo się nimi interesował. Traktował je ciepło i życzliwie, jak małych przyjaciół. Nie znaczyło, że polskimi mniej się zajmował. Od chwili powstania



▲ Fot. Tomasz Kurpierz  
(2017 r.)

Komitetu Obywatelskiego opieka nad najmłodszymi i młodymi Polakami należała do najważniejszych zadań naszego Biura. Polegało to na zapewnieniu im możliwie najlepszych warunków do nauki i pobytu na Węgrzech. [...] Co jakiś czas jeździłam do mojej przyjaciółki, która w Vácu była jedną z nauczycielek sierot z Polski. Jakie one były wdzięczne, że je ktoś przygarnął<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> G. Łubczyk, *Henryk Ślawik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, Warszawa 2008, s. 46–47.



Sierociniec działał bez większych wstrząsów aż do wkroczenia Niemców na Węgry w marcu 1944 r. Do dzieci, które powoli wracały do bardzo kruchej równowagi fizycznej i psychicznej, znów powrócił wojenny koszmar. Polskim, żydowskim i węgierskim opiekunom udało się jednak zorganizować dla nich schronienia, dzięki czemu wszystkie przetrwały niemiecką okupację Węgier. Doczekały do końca wojny i cudem przeżyły.

^ Centrum Vácu, 1940 r.  
Ze zbiorów Fortepan/  
Album002

Przez kilka miesięcy, w latach 1943–1944, bliskim współpracownikiem Henryka Sławika był, wspomniany na początku, Henryk Zvi Zimmermann, w krakowskim getcie m.in. kierownik Wydziału Opieki Społecznej przy Radzie Gminy Żydowskiej. W marcu 1943 r. trafił on do obozu w Biezanowie, skąd zdołał uciec i jesienią dotarł do Budapesztu. W niektórych kręgach polskich Żydów, w tym także tych przebywających na Węgrzech, Zimmermann był postacią znaną. Informacje przekazane na jego temat z Rządu RP w Londynie miał również Sławik, dlatego Zimmermann mógł się szybko włączyć w akcję ratowania swych współpracowników. Pod fałszywym nazwiskiem został jednym z najważniejszych pracowników Komitetu Obywatelskiego, pełniąc funkcję łącznika między Sławikiem a ukrywającymi się na Węgrzech polskimi Żydami. Po wkroczeniu wojsk niemieckich Zimmermann wraz z grupą współpracowników w kwietniu 1944 r. przedostał się do Bukaresztu. Stamtąd organizował przerzuty ludności żydowskiej z Węgier, a także przygotowywał ich dalszą ucieczkę do Palestyny.



## Ocaleni

Precyzyjne określenie liczby osób uratowanych przez Sławika i Antalla jest bardzo trudne, o ile nie wręcz niemożliwe. Barbara Czerwińska, referentka w biurze Węgra, stwierdziła m.in.: „Wiele z tych spraw nigdy nie trafiło do dokumentacji instytucji przez nich kierowanych. Nie o wszystkim też, będąc pracownikami Sekcji Polskiej u Antalla, wiedzieliśmy. Ze zrozumiałych powodów to oni, Sławik i Antall, byli właścicielami największych tajemnic, których już nigdy nie uda się wyjaśnić. Bezwzględne jednak przestrzeganie przez nich i przez nas zasad konspiracji dopomogło w uratowaniu tysięcy polskich uchodźców żydowskiego pochodzenia”<sup>13</sup>. Na podstawie informacji zgromadzonych w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie wynika, że Sławik przyczynił się do uratowania co najmniej 5 tys. polskich Żydów. Dobrze wtajemniczony w wiele polskich spraw na Węgrzech ppłk Marian Chomrański oceniał, że na Węgrzech wystawiono fałszywe dokumenty dla aż 14 tys. osób

---

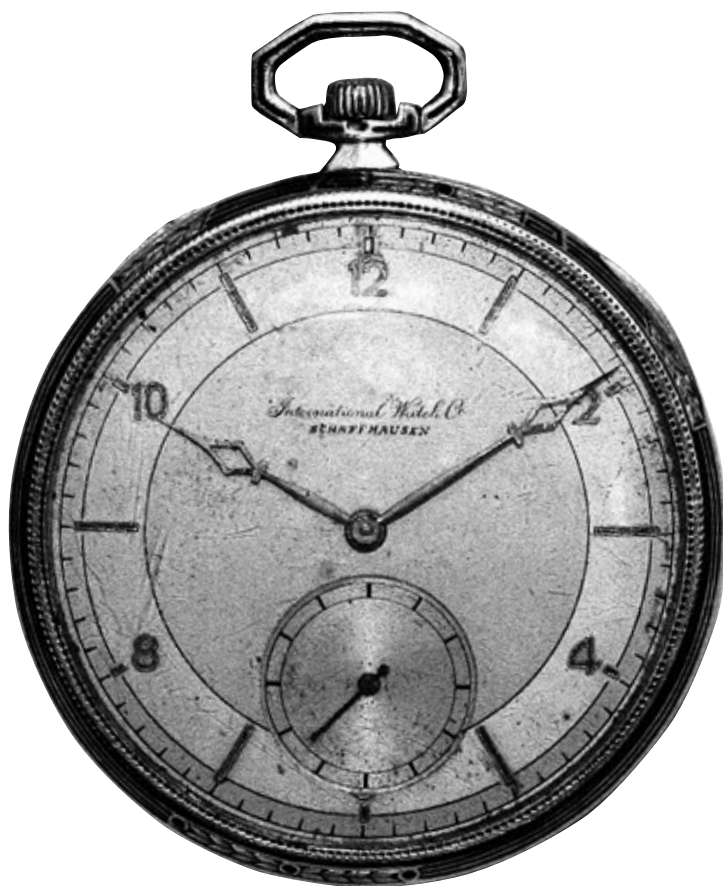
<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 35.

wyznania mojżeszowego. Antall w swoich wspomnieniach pisał o ponad 10 tys. żydowskich uchodźców na Węgrzech, ale nie precyzował, czy chodziło tylko o polskich obywateli i czy ta liczba obejmowała tych wszystkich, którzy otrzymali fałszywe dokumenty.

## Więzień i męczennik

Pod koniec 1943 r. dzięki pomocy węgierskich przyjaciół, głównie hr. Erzsébet Szapáry, która pojechała do Warszawy, do Budapesztu dotarła rodzina Sławika – żona Jadwiga i córka Krysia. W tym czasie cała rodzina miała możliwość wyjazdu do Szwajcarii, jednak Henryk nie zdecydował się na taki krok, podkreślając, że nie może opuścić ludzi pozostających pod jego opieką. 19 marca 1944 r. na Węgry wkroczyły wojska niemieckie. Przywódcy III Rzeszy nie mogli sobie pozwolić na wycofanie się dotychczasowego sojusznika z wojny, ponieważ mogło to załamać cały front niemiecki na Bałkanach. Natychmiast rozpoczęły się prześladowania polskich uchodźców. Kilku współpracowników komitetu zostało zabitych, inni trafili do aresztów. Sławik zdołał się ukryć i jeszcze przez kilka tygodni w konspiracyjnych warunkach starał się kierować pracami swej instytucji, ciągle myśląc o swoich żydowskich współbraciach. W czerwcu aresztowano Jadwigę, która trafiła do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Córkę Krysię ukryto u ks. Béli Vargi. Potem przebywała w innych miejscach.

W połowie lipca 1944 r. w ręce Gestapo trafił Sławik. Aresztowano również Antalla. Niemcy chcieli zdobyć



^ Zegarek Henryka Sławika, przekazany córce podczas ich ostatniego spotkania. Ze zbiorów Zbigniewa Kutermaka. Fot. Michał Luty

przede wszystkim informacje o jego udziale w akcji przetrwania Polaków na Zachód i ratowania Żydów. Ujawnienie zaangażowania Węgry we wszystkie te przedsięwzięcia równałoby się wydaniu na niego wyroku śmierci, Sławik całą odpowiedzialność wziął więc na siebie. W pewnym

momencie doszło do decydującej konfrontacji i ostatniego, jak się okazało, spotkania obu przyjaciół. Antall tak wspominał te decydujące chwile: „»Dobrze rozejrzyj się, jaki świat jest piękny. Pożegnaj się z nim na zawsze. Mamy Henryka Sławika, a on już zaprzeczy twoim kłamstwom«. Sąd był w komplecie. Przed nim stał storturowany, ale śmiały i odważny, o duszy nieugiętej, pełen silnej woli Henryk Sławik. Ustawili nas naprzeciw siebie i odczytali obciążające mnie oskarżenie. Potem na każdy punkt oskarżenia zadawali pytania Sławikowi. Ten jednak obalał zarzuty przeciwko mnie i kategorycznie im zaprzeczał. [...] Godzinę później wprowadzono mnie do pokoju rozpraw. Obraz był ten sam, Sławik tylko inny.... Jego twarz była spuchnięta od bicia, a głowa zalana krwią. Ponownie rozpoczęto konfrontację. Sławik spojrzał na mnie łagodnie, pełen oddania i przyjacielskiej wierności. Nagle wyprostował się i wykrzyknął: »Protestuję w imieniu moralności. Protestuję w imieniu prawa międzynarodowego. Nie oskarżajcie go!«. Sąd przerwał Sławikowi w pół słowa. Konfrontacja została zakończona. [...] Ze Szwabskiej Góry [gdzie była siedziba Gestapo – T. K.] zabrali nas z powrotem do więzienia. Podczas jazdy siedzieliśmy skuleni, bez słowa, obok siebie. Poszukałem jego skutych kajdankami rąk, by podziękować mu za uratowanie mi życia. Sławik szeptem odpowiedział mi: »Tak odpłaca się Polska!«<sup>14</sup>.

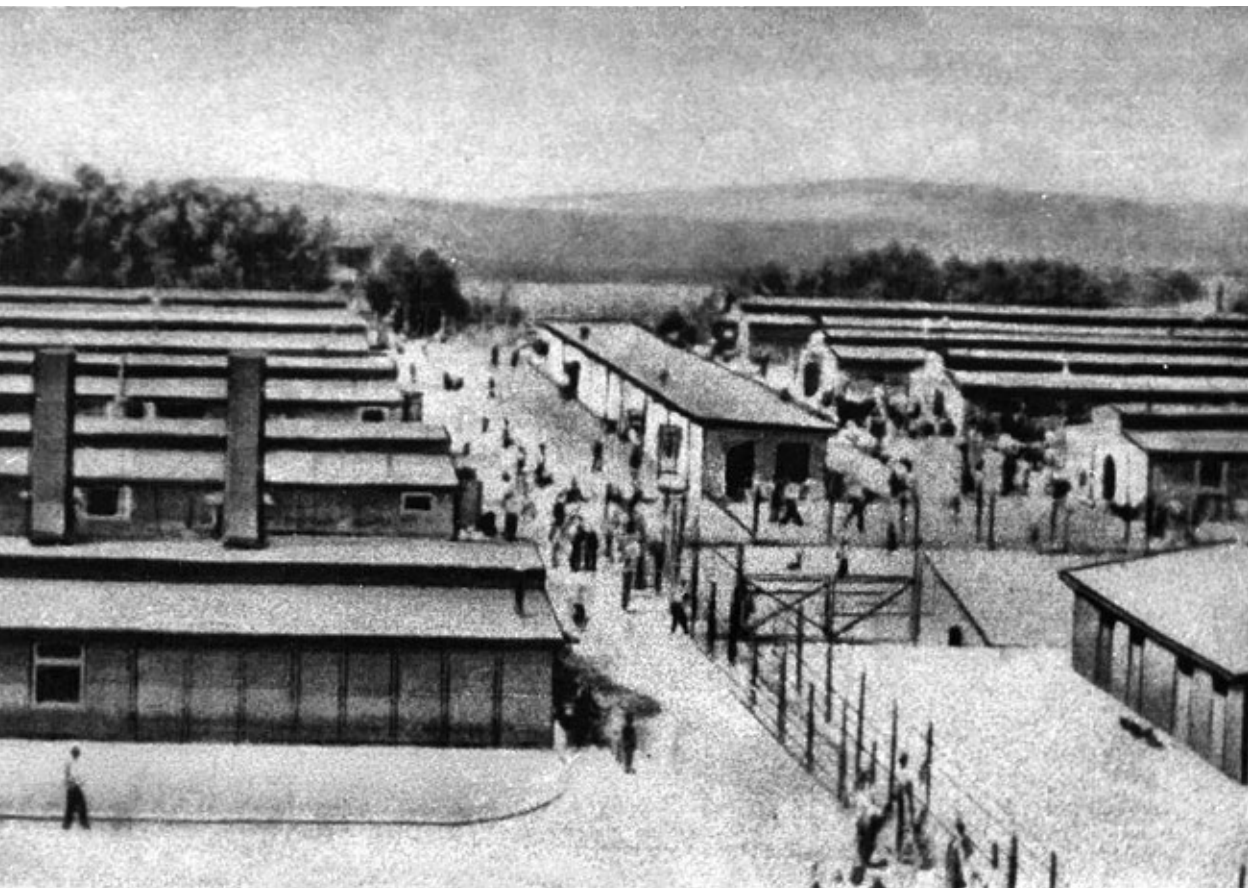
---

<sup>14</sup> Cyt. za M. Ostoja-Mitkiewicz, „*Wojna jest grzechem*”. *Przykłady braterstwa polsko-węgierskiego w okresie II wojny światowej*, Warszawa 2001, s. 98.



^ Tablica pamiątkowa w Budapeszcie.  
Fot. Tomasz Kurpierz

Po brutalnym śledztwie Henryk Sławik trafił do obozu w Mauthausen. Tam też, wraz z kilkoma swymi współpracownikami, został powieszony 23 sierpnia 1944 r. Antalla, któremu śledczy z Gestapo nie udowodnili żadnych zarzutów, wypuszczono, ale niepewny swego losu ukrywał się do końca wojny. Krysia Sławik mieszkała u różnych osób w okolicach Balatonu. Zaraz po zakończeniu wojny odnalazł ją węgierski przyjaciel ojca. Wkrótce okazało się, że ocalała też Jadwiga.



^ Widok obozu w Mauthausen-Gusen. Zbiory Muzeum Stutthof w Sztutowie.  
Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady 1939–1945

## Przywrócona pamięć

Po wojnie postać Henryka Sławika szybko odeszła w zapomnienie. Pamiętali o nim tylko nieliczni. Antall po zakończeniu wojny powrócił do Budapesztu. Został m.in. wiceministrem, a w końcu ministrem do spraw odbudowy kraju w koalicyjnych rządach. Stanął też na czele Węgierskiego Czerwonego Krzyża oraz Polsko-Węgierskiej Izby Handlowej. Po zdobyciu przez komunistów pełni władzy został zmuszony do wycofania się z życia politycznego. W 1953 r. cofnięto mu ministerialną emeryturę, pozostawiając jedynie skromne świadczenie za wcześniejszą pracę urzędniczą. József wrócił w rodzinne strony. W czasie powstania w 1956 r. wraz z dawnymi współpracownikami podjął próbę reaktywowania Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy, brano go również pod uwagę jako kandydata na ministra spraw wewnętrznych. Zmarł w 1974 r., do końca życia z wdzięcznością wspominając swego polskiego przyjaciela.

W Polsce przywrócenie pamięci o Henryku Sławiku zawdzięczamy determinacji Henryka Zvi Zimmermanna. Dzięki jego zabiegom, po wizycie w Katowicach, w 1990 r. bohatera z Szerokiej uhonorowano tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W uroczystości w Jerozolimie





uczestniczyła jego córka, Krystyna Sławik-Kutermak. W następnym roku tym samym medalem odznaczony został Antall. Odznaczenie odebrał jego syn József Antall junior, pierwszy premier wolnych Węgier. Zimmermann zainteresował postacią Sławika m.in. Grzegorza Łubczyka i Elżbietę

▲ Pomnik Henryka Sławika i Józsefa Antalla w Katowicach.  
Fot. Tomasz Kurpierz

Isakiewicz, którzy napisali książki poświęcone bohaterowi z Szerokiej<sup>15</sup>. W 2010 r. dzięki inicjatywie katowickiego środowiska, w tym głównie Michała Lutego, Henryk Sławik został odznaczony Orderem Orła Białego. Rodzina Antalla odebrała wówczas najwyższe polskie odznaczenie przyznawane cudzoziemcom – Krzyż Wielki Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W 2014 r. w województwie śląskim obchodzony był Rok Henryka Sławika. W 2020 r. ukazała się pierwsza naukowa biografia prezesa Komitetu Obywatelskiego autorstwa Tomasza Kurpiera<sup>16</sup>.

Henryk Sławik przez całe życie był ideowym socjalistą. Walczył o prawa najuboższych, mówił i pisał w imieniu bezrobotnych, bezdomnych, najślabiej zarabiających, represjonowanych, z różnych względów wykluczonych. Był polskim patriotą – walczył w powstaniach śląskich, agitował za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, ciężko pracował na rzecz regionu. We wspomnieniu opublikowanym na łamach „Gazety Robotniczej” w 1945 r. pisano o nim m.in.: „Nam, socjalistom Górnego Śląska, ubył człowiek, który długie, długie lata był z nami, pracował, organizował, walczył z nami o prawdę, o sprawiedliwość, o lepsze jutro. Stał twardo w naszych szeregach, który olbrzymi szmat swego życia poświęcił wspólnej sprawie. »Gazeta Robotnicza« to żywy pomnik jego pracy i ofiarności. Tow[arzysz] Sławik w sercach i pamięci tych, z którymi się stykał i dla których pracował, zostawił wspomnienie Prawego

---

<sup>15</sup> G. Łubczyk, *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku*, Warszawa 2003; *idem*, *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, Warszawa 2008; E. Isakiewicz, *Czerwony otówek. O Polaku, który ocalił tysiące Żydów*, Warszawa 2003.

<sup>16</sup> T. Kurpierz, *Henryk Sławik 1894–1944. Biografia socjalisty*, Katowice–Warszawa 2020.



^ Przystanek Historia – Centrum Edukacyjne IPN w Katowicach im. Henryka Sławika. Fot. Aleksandra Korol-Chudy

człowieka – Bojownika – Socjalisty [pis. oryg. – T.K.]<sup>17</sup>. Na stanowisku prezesa Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech dał się poznać jako sprawny i odpowiedzialny organizator życia uchodźczego, doceniony przez wielu Polaków już po kilku miesiącach swej działalności. W grudniu 1940 r. w „Więściach Polskich” pisano, że jest on „opiekunem i rzecznikiem uchodźczej gromady” i „w ciągu swej pracy nad ulżeniem niedoli uchodźczej [...] zaskarbił sobie wiele sympatii i uznania wśród uchodźców i stał się nie tyle z racji swego stanowiska, ile przede wszystkim serca, jakie wkłada w swą pracę, człowiekiem najbliższym uchodźczemu społeczeństwu”<sup>18</sup>. Dzięki współpracy z grupą Węgrów i Polaków, zwłaszcza ze swoim przyjacielem Józsefem Antallem, zdołał zorganizować sprawny system opieki, dzięki któremu tysiące ludzi w przyzwoitych warunkach mogły przetrwać wojenną tułaczkę. Przyczynił się do uratowania co najmniej kilku tysięcy polskich Żydów, co stawia go – wraz z Antalem i kilkoma najbliższymi współpracownikami – w szeregu największych Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

---

<sup>17</sup> Tow. Henryk Sławik 1895–1945 [tak błędnie w oryg. – T.K.], „Gazeta Robotnicza”, 30 X 1945.

<sup>18</sup> O życiu i sprawach uchodźców polskich na Węgrzech. Wywiad z Delegatem dla Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi i prezesem Komitetu Obywatelskiego Henrykiem Sławikiem, „Więści Polskie”, 24–26 XII 1940.

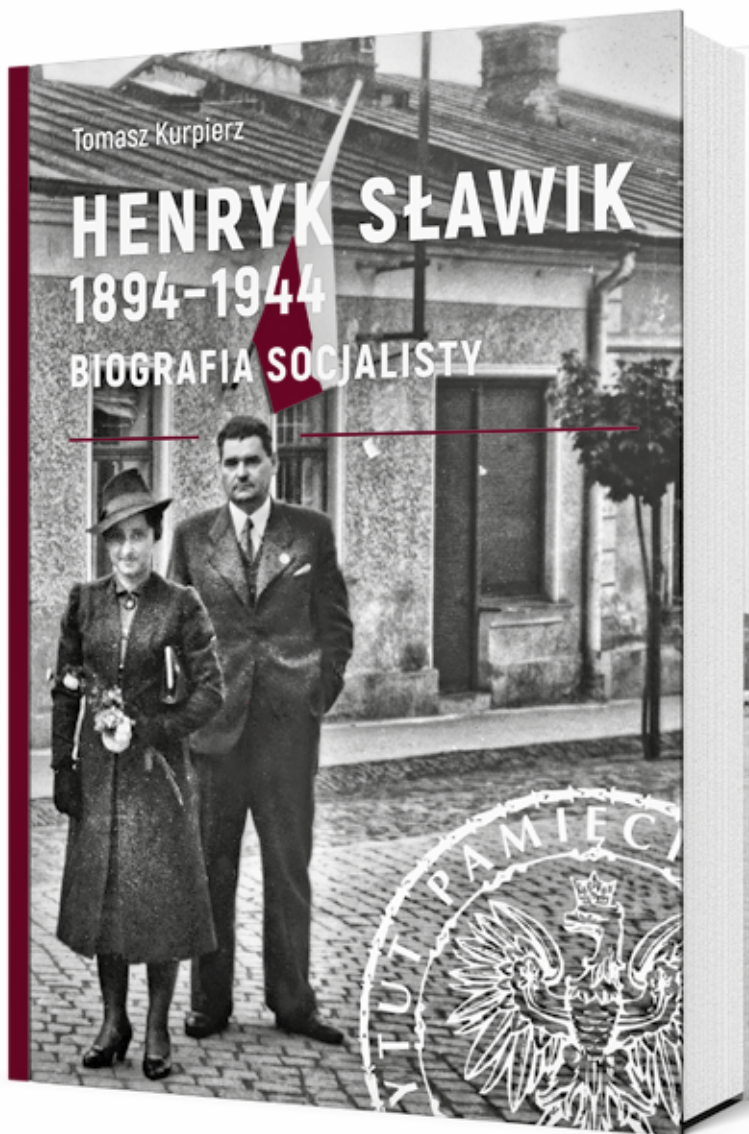
# Bibliografia

## (wybór najważniejszych publikacji)

- Antall J., *Schronienie uchodźców. (Wspomnienia i dokumenty)*, zebrał, opracował i przedmową opatrzył K. Kapronczay, Warszawa 2009.
- Antoniewicz Z., *Rozbitkowie na Węgrzech. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1987.
- Białecka H., *Chłopak z Szerokiej. Rzecz o Henryku Sławiku*, konsultacja merytoryczna L. Białecki, Jastrzębie-Zdrój-Szeroka, b.d.w.
- Csorba H., Csorba T., *Losy młodzieży polskiej na Węgrzech w latach II wojny światowej*, Warszawa 1981.
- Csorba H., Csorba T., *Ziemia węgierska azylem Polaków 1939–1945*, Warszawa 1985.
- Długajczyk E., *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*, Katowice 1990.
- Fazan M., *Sławik Henryk (1894–1944)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 38, Warszawa – Kraków 1997–1998.
- Felczak W., *Historia Węgier*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983.
- Frazik W., *Emisariusz Wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka (1916–1993)*, Kraków 2013.
- *Henryk Sławik – śląski bohater trzech narodów*, pod red. J. Januszewskiej-Jurkiewicz i L. Krzyżanowskiego, Bielsko-Biała 2015.
- Isakiewicz E., *Czerwony ołówek. O Polaku, który ocalał tysiące Żydów*, Warszawa 2003.

- Kapronczay K., *Refugees in Hungary. Shelter from storm during World War II*, Toronto – Buffalo 1999.
- Kobiela Ł., Kurpierz T., „*Tak płaci Polska*”. Henryk Sławik, Katowice 2014.
- Krzyżanowski L., *Henryk Sławik (1894–1944) – działacz polityczny na zachodnich kresach II Rzeczypospolitej*, „*Wieki Stare i Nowe*”, tom specjalny: *Ludzie i elity pogranicza*, pod red. M. Fica, R. Kaczmarka, Katowice 2012.
- Krzyżanowski L., *Henryk Sławik i jego rola w kształtowaniu ruchu socjalistycznego na polskim Górnym Śląsku w okresie międzywojennym* [w:] *Lewica polska*, t. 1, *Koncepcje i ludzie*, pod red. E. Krasuckiego, T. Sikorskiego i A. Wątora, Wrocław 2012.
- Kurpierz T., *Henryk Sławik 1894–1944. Biografia socjalisty*, Katowice – Warszawa 2020.
- Lagzi I., *Droga żołnierza polskiego przez węgierską granicę w latach 1939–1941*, Poznań 1987.
- Lagzi I., *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980.
- Łubczyk G., *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, Warszawa 2008.
- Łubczyk G., *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku*, Warszawa 2003.
- Łubczyk K., Łubczyk G., *Pamięć. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946. Emlékezés. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1946*, Warszawa 2009.
- Łubczyk K., Łubczyk G., *Pamięć II. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946. Emlékezés II. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1946*, Warszawa 2012.
- Łubczyk K., Łubczyk G., *Pamięć III. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946. Emlékezés III. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1946*, Warszawa 2015.
- Łubczyk K., Łubczyk G., *Pamięć IV. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946. Suplement. Emlékezés IV. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1946. Függelék*, Warszawa 2019.
- Ostoja-Mitkiewicz M., „*Wojna jest grzechem*”. *Przykłady braterstwa polsko-węgierskiego w okresie II wojny światowej*, Warszawa 2001.

- Parys P., *Informacje o Henryku Sławiku z kwestionariusza odznaczeniowego na Krzyż Niepodległości przechowywanego w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie-Rembertowie*, „Szkice Archiwalno-Historyczne” 2014, nr 11.
- Targ A., *Sławik Henryk (1894–1944)* [w:] *Śląski słownik biograficzny*, pod red. J. Kantyki i W. Zielińskiego, Katowice 1977.
- Tokarski A., *W gościnie u bratanków Węgrów (Zarys dziejów uchodźców polskich na Węgrzech w czasie II wojny światowej 1939–1945)*, Toruń 1998.
- Walczak J., *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem po przewrocie majowym 1926–1939*, Katowice 1980.
- Woźniakowski K., *Polskie czasopiśmiennictwo uchodźcze na Węgrzech 1939–1945*, Opole 2016.
- Woźniakowski K., *W kręgu życia kulturalnego polskiego wojennego uchodźstwa na Węgrzech 1939–1945. Studia i szkice*, Kraków 2018.
- *Wspomnienia polskich uchodźców na Węgrzech w latach 1939–1945*, pod red. J. Stolarskiego, konsultant T. Olszański, Warszawa 1999.



Pierwsza naukowa biografia Henryka Sławika ukazała się w 2020 r. nakładem Wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej.